Opr. „Starodruk" 1969 r.

Rps 7840.

1809

1

Rząd Wojskowy
tymczasowy centralny

№

Zamoyski Stanisław Kostka hrabia.

Ordynat.

(Wojskowego)

1.) Odezwa Rządu Tymczasowego Centralnego pod Protekcyą Nayiaśniejszego Cesarza Imci i Króla Napoleona Wielkiego – do Wgo Klemensa Urmowskiego o naznaczeniu go zastępcą sekretarza Rządu Centralnego. Podpis Prezesa Stanisława Zamoyskiego — Dan we Lwowie 10 Czerw. 1809.

2.) podobna odezwa do tegoż ~~Stanisława Za~~ Klemensa Urmowskiego, aby po odebraniu niniejszego nie zwłocznie udał się do Zamościa celem obięcia przeznaczonej czynności — 10 Lipca — 1809. r.

387.

№ 40.

ZBIORÓW
WŁADYSŁAWA GÓRSKIEGO
(1932, a. 286)

№ 111

№ 39.

2

Rząd Woyskowy tymczasowy Centralny pod protekcyą Nayiaśnieyszego Cesarza Jmci i Króla NAPOLEONA WIELKIEGO.

Z mocy sobie od Najwyższego Komendanta JO. Xięcia Józefa Poniatowskiego powierzonej Wo. Klemensa Ri. mowskiego z gorliwości, y Patentów swoich z mianem Zastępca drugiego Sekretarza Generalnego przy swoim Centralnym Rządzie mianuie, i wzywa Go, aby po odebraniu niniejszego Listu na miejscu urzędowania swego pod ri. gorem praw wojskowych natychmiast się stawił, i obowiązkom tegoż Urzędu podług Instrukcyi, która Mu od Rządu dana będzie zadosyć czynił.

Dan w Lwowie 10 Czerwca 1809 Roku

Wpisano na protokuł Kancelaryi 19. Stycznia 828.
№ 602 i 611. Kancelaryi
Matkowski

Rządu Woyskowego tymczasowego Centralnego
pod protekcyą Nayiaśnieyszego Cesarza i Króla
NAPOLEONA WIELKIEGO Prezes:

S. Ord. Zamoyski

Przy Poświadczeniu Kopii Kuźmy
czono za Oryginał Warszawa dnia 17 Sty
stycznia 1828 r.

Maxymilian Lewicki Rządu centralnego Woyskowego generalny Sekretarz

Do Rządu Wojskowego Tymczasowego Centralnego

We Lwowie

Urmówskiemu

Sekretarzowi Zastępcy Drugiemu

w Lwowie

387.
N. 40.

4

Do Jmpana Ormowskiego Klemensa

dnia 10 Miesiąca Lipca
1809 Roku

W Imieniu NAPOLEONA WIELKIEGO
Cesarza Francuzów, Króla Włoskiego, Protektora
Ligi Reńskiey &. &. &.

Rząd Centralny Woyskowy tymczasowy
Obydwóch Galiciów.

Zważywszy potrzebę pomnożenia stykadających go osob, obwami publiczne zaufanie posiadającemi, wzywa Jmpana Ormowskiego, aby po odebraniu niniejszego Pisma, niezwłocznie stawił się do Zamościa dla objęcia przeznaczonej dla siebie Czynności udał się — — Cesa: Król: Mci Napoleona Wielkiego Rządu Centralnego Prezes.

S. Ord: Zamoyski

Przy prawidzeniu Kopii zuzna
czono ku Oryginał Warszawa
dnia 17 Listopada 1827r
Z Wilczyńskiego

Maxymilian Lewicki R. C. W. J.
generalny Sekretarz mpp

Prawną pozwcz. 28 is 19. stycz. 825.
Nr 602. 611. JKE
Ottorowski

Od Rządu Centralnego Obydwoch Galicyow

387.

Do

WJmć Pana Klemensa Urmowskiego

Lublin

w Płauszowicach

Zamoyski Stanisław Kostka Ordynat /1775 + 1856.
Szambelan i Radca Tajny Austryacki
Prezes Rządu tymczasowego w Galicji
/1809 r/

Wezwanie do Ks. Ormiańskiego
w imieniu Napoleona aby przyjął
udział w Radzie. Dat. 10 lipca 1809 r.

№ 44.

7

Minister Sprawiedliwości

Nad prozbę Ur. Prokuratora Królewskiego przy Sądzie Kry
minalnym Departamentu Lubelskiego z Siedleckiego o udzie
lenie mu pozwolenia, oddalenia się od Urzędu dla spo
rządzenia zdrowia nad Nicolaiewem, pod d. 12 tm. do
Ministerium Sprawiedliwości uniesioney, Sprawdzeniu mu
ii jest Ur. Prokurator widzi, widzieniu stanie się teraz
rzeczy, że w Sądzie Kryminalnym brak kompletuje że
nawet przy Trybunale Cywilnym żadnego nie ma nad
kompletu, lecz rzeczy, przez ubytek Sędziego Deputowanego,
do Sądu Kryminalnego delegowanego, Trybunał Cywilny
mianowany nie ma nad sprawę w Sądowaniu; że mianowanie
nie Urząd Prokuratora Królewskiego, nie może bydź przez
nikogo, jak tylko, przez Sędziego zastąpionym.

Rozważywszy przeto takowy stan Oświadczenie, że
ale Ur. Prokurator Królewski przynaymniey do po
wrotu Ur. Ossolińskiego zastąpić się i po przybyciu
iego, powtornie o urlop zgłosić się do Ministerium.

Minister Sprawiedliwości znaiąc tyle dowodów gor
liwości Ur. Prokuratora powtorzenie się; z Ur. Prokurator
Królewski niechce bydź teraz powodem przerwy spra

Siedleckiego Warszawie dnia 11 maja 1811.

Ludwikowski

Ur. Ur. Prokuratorowi Prokuratorii Kr. przy Sądzie Kry
minalnym Departamentu Lubelskiego
z Siedleckiego

№ 6028.

Jezierski
Sekr. Gen.

Groß

W

No 6025.

Ur. Urmowskiemu Prokuratorowi Królewskiemu przy Sądzie Krymmalnym Departamentu Lubelskiego y Siedleckiego

Od Jego Mości Sprawiedliwości w Lublinie

Interess Rządowy

1813

9

№

Jabłonowski Maciey Xiąże

Prefekt Departamentu Lubelskiego

1.) Do Klem. Urmowskiego Sędziego Trybunału Lubel. Zawiadomienie Urzędowe na Prezesa Komisyi Lazaretowej w Lublinie. — W Radowie 4. Lutego ——— 1813.

2.) List do tegoż — prosząc o protekcyą dla J. P. Nowadza b. byłego Prefekta Szkół w Lwowie Ze Lwowa. 8° Września ——— 1816.

ZE ZBIORÓW
WŁADYSŁAWA GÓRSKIEGO
(1902, a. 486)

Nro 15.

№ 49.

10

Protokół

Departamentu Lubelskiego

Do

Wyższego Ormowskiego Sędziego Trybunału Pierwszej Instancyi Departamentu Lubelskiego.

Gdy Bieg nadzwyczaynych okoliczności zrządził, że zmarłemu dla Prefekta Konieczności, iż Mianie Departamentowe przez zupełnego Ubezwłasnienia Lazaretu Wszystkiego opuścić musiał, niemoże się Uczuwa rzetelnego Sprawiedliwego odbierać Doniesień o nadzwyczajnych Stanie Chorych wiadomości ciągle nosiła. Znane mi Obywatelskie Cnoty y Gorliwość Wyższego Sędziego niemniey nieustannego Starania Pożytku Ulgi Tym szczególnym Obrońcom nasyconych mi powinność ich Pracy która do Ulgi czynić admowi, y w Skutek Komissyi Lazaretowego Miejsce Prezesa sprawuiąc racy —.

Do Skutku tey Komissyi wzywam Wyższego Prezydenta — Wyższego Donieniska Boczarskiego Assessora Prefektury Departamentu Lubelskiego y Wyższego Policiego Doktora — Trudny to zaprawdzie Obowiązek zaradzić tyle czynnościom zupełnie Uwidoczkowi w Lazarecie nie maiąc potrzebnych na ten Przedmiot Funduszów — lecz y w tym Razie, Ojczyzne Starania dobrze wypełniające Obywatelskie spokoiną zdolność, w tey Mierze Prezydenta Sędziego tyrzech Radzieckich acz[illegible] tyrzech Urzędników potrzebnych Artykułów na stołe Prefekt Zapłatę Umiemiem Rządu nagrodzeniu tyrzymuiąc — Nakazuie Władzi do Krowalne tyrzymanie nieodwłocznie Zawiadomić — Od tey Chwili spodziewaiącym się Los tych Biednych Uchronionych będzie zależeć, gdy się na prawnej

ze. Wm Sędzia zgromadzenia Wincentowskiego Ley
warney Komissyi a Jenak do stawienia wy
nazy mebelnego Szacunku y Rozwazania.

M. Dąbrowski

w Rachowni M Lubyo
845.

Gabinetu
[illegible]

15. Od prefekta Departamentu Lubelskiego

Do

Wgo Urmowskiego Sędziego

Trybunału Cywilnego I. Instancyi

Departamentu Lubelskiego

pilno

w Lublinie

1815

13

Wydział Oświecenia
Narodowego

№

Surowiecki Wawrzyniec

Pismo urzędowe do Ur^go Urmowskiego — zapytując go czy przyjmuje nominacyę na Dozorcę szkół — zechce zrzec się zupełnie urzędu Sędziowskiego — pismo to oprócz podpisu prezydującego w Wydziale Oświecenia Narodowego St. Potockiego — ma podpis Surowieckiego (Sekretarza Jeneralnego. — Warsz. 14. Października 1815.

ZE ZBIORÓW
WŁADYSŁAWA GÓRSKIEGO
(1902. a. 486)

ad N.ro 717. w Warszawie dnia 14go Października 1815.

Prezydujący
w Wydziale Oświecenia Narodowego.

Przełożenie W.go Mrmowskiego Członka Dozoru Szkolnego Dptu Lubelskiego pod dniem 5. b. m. Wydział Ośw. Nar. uważa iako nowy dowód znanej gorliwości Jego o dobrę edukacyi publicznej. Dowiedziawszy się iednak, że Urząd tymczasowy, mianował go iuż Sędzią przy Sądzie appellacyjnym Warszawskim; widzi potrzebę przed wydaniem ostatecznej rezolucyi na wspomnione przełożenie, zapytać się: czyliby przyimuiąc obowiązki Dozorcy Szkół, którym wydalenie poświęcie się wypada, chciał się zupełnie zrzec Urzędu Sędziowskiego.

Swirowicz

Swirowicz[ki] J.[ozef]

Do

W.go Mrmowskiego Sędziego Trybunału Cyrkl. Dptu Lubelskiego, Członka Dozoru Szkolnego tegoż Departamentu.

717

Do

W. Urmowskiego Sędziego Trybunału
Cywilnego Deptu Lubelskiego Członka
Dozoru Szkolnego

JR

Od W. O. N. Kamieński Kap. w Lublinie

16

1822

17

Komisja Rządowa
Sprawiedliwości

№

Badeni Marcin.

Minister.

Pismo Urzędowe do Wso Klemensa Urmowskiego Sędziego Apellacyjnego. z podpisem Ministra Badeniego. Dat. w Warszawie. 22 Stycz. 1822.

ZE ZBIORÓW
WŁADYSŁAWA GÓRSKIEGO
(1902. a. 486)

Nro 380 w Warszawie dnia 17. Maia Stycznia 1822. r. 18

Kommissya Rządowa Sprawiedliwości

Z wracaiąc W. Klemensowi Urmowskiemu Sędziemu Appellacyinemu Annexa dołączone do prośby Jego z dnia 31. Sierpnia r. z. względem uzyskania pensyi Emerytalney, kommunikuie Mu w kopii odezwę Kommissyi Rozpoznawaiącey Prawa do Emerytur z dnia 14 Grudnia r. z. w tym przedmiocie do Siebie uczyniona.

Minister Prezyduiący
M. Badeni

W Zastępstwie Sekretarza Jeneralnego
A. Podbielski

Do
W. Klemensa Urmowskiego
Sędziego Appellacyinego

1244

Nro 380.

Do

Wgo Klemensa Urmowskiego

Sędziego Appellacyinego.

od

K. R. S.

w Mieyscu

Kondratowicz Ludwik (Władysław Syrokomla.) † 1862.

Świadectwo leszczyńskiej, 20 Lutego 1861.

№ 50.

Rada Sekretarz Stanu

Na odwołanie się Wzięcego Klemensa Ormowskiego Sędziego Appellacyjnego do Decyzyi Kommissyi Rozpoznawaiącey prawa do Emerytur Daty 8 Października xm Roku; uchylaiącey Służbę iego publiczną od roku 1806. Do 1809 c iako za obrębem Kraiu teraźnieyszego Królestwa sprawowana, oświadcza z polecenia Cesia Namiestnika Królewskiego, przy zwrocie wszelkich Allegatów: iż Decyzya Rzeczkursowana zmienioną bydź niemoże, iako motywowana ściśle na przepisach Dekretu Najwyższego Kraiu z dnia 4/16 Lipca 1815 r xm.

w Warszawie dnia 21. Grudnia 1825 r xm

Jenerał Brygady Kossecki

Do
Wzięcego Klemensa Ormowskiego
Sędziego Appellacyjnego Królestwa.

ad N 14,925.

№ 635.

DZIESIĘĆ GROSZY

Rektor

Królewskiego Warszawskiego Uniwersytetu

Przychylając się do żądania W. Klemensa Urmowskiego, zaświadcza niniejszem, iż tenże z początkiem roku szkolnego 18 17/18 zostawszy Professorem w Wydziale Prawa i Administracyi tuteyszego Uniwersytetu, ciągle aż dotąd z największą gorliwością i prawdziwą korzyścią Uczniów, pełni obowiązki iednaiąc sobie chwalebnemi przymiotami swemi przyiaźń i szacunek swoich Kollegów. —

w Warszawie dnia 20 Sierpnia 1824 r.

L. Szweykowski.

SIGILL. UNIVERSITATIS LIT. REGIAE VARSAV. MDCCCXVI.

Brzański
za Sekret. Stanu

Świadectwo
dla
W. Urmowskiego Professora
Królewskiego Warszawskiego
Uniwersytetu

1826

25

Komisja Rządowa
Wyznań Religijnych
i Oświecenia Publicznego

№

Grabowski Stanisław hrabia.

Minister Oświecenia i Wyznań
w Królestwie Pols.

(1787. + 1847.)

Patent dla Klem. Urmowskiego na Professora
stałego w Uniw. Warsz. 15. Lutego. 1826 r.

ZE ZBIORÓW
WŁADYSŁAWA GÓRSKIEGO
(1902. a. 486)

№ 1257. / 141.

Dyrekcya Wykładowania Publicznego w Warszawie d. 15 Mca Lutego 1826.

Kommissya Rządowa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego

Dobrze sobie znanego z chwalebnych obyczaiów i nieposzlakowanych zdolności W. Urmowskiego Sędziego Sądu Appellacyjnego Królestwa Polskiego, Professora tymczasowego w Wydziale Prawa Królewsko Warszawskiego Uniwersytetu, mianuie Professorem stałym w tymże Wydziale, i do dalszego słowownie do przepisów piastowania obowiązków niniejszym Patentem używał. –

Minister Prezyduiący

Dniem Grabowskiego

Nadelnik Wydziału

Zastępca Sekretarza Stanu
Referendarz Stanu Radzew

Decret

Patent
dla W. Urmowskiego
Sędziego Sądu Appellacyjnego
Królestwa Polskiego
na Professora stałego w Wydziale Prawa
Królewsko Warszawskiego Uniwersytetu.

№ 1257. / 141.

Dyrekcya Wykładowania Publicznego w Warszawie d. 15 Mca Lutego 1826.

Kommissya Rządowa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego

Dobrze sobie znanego z chwalebnych obyczaiów i nieposzlakowanych zdolności W. Urmowskiego Sędziego Sądu Appellacyynego Królestwa Polskiego, Professora tymczasowego w Wydziale Prawa Królewsko Warszawskiego Uniwersytetu, mianuie Professorem stałym w tymże Wydziale, i do dalszego słowownie do przepisow pełnienia obowiązkow niniejszym Patentem wzywa. —

Minister Prezyduiący

Stanisław Grabowski

Nadelnik Wydziału

Radomiński

Zastępca Sekretarza Stanu

Referendarz Stanu Radzw.

Deszert

Patent
dla W. Urmowskiego
Sędziego Sądu Appellacyynego
Królestwa Polskiego
na Professora stałego w Wydziale Prawa
Królewsko Warszawskiego Uniwersytetu.

29

№ 22

PREZES
TOWARZYSTWA KROLEWSKIEGO WARSZAWSKIEGO
PRZYJACIOŁ NAUK.

Na posiedzeniu wyborowem w d. 4. Lutego r.b. odbytém Towarzystwo Krolewskie obrało WWMCPana Członkiem swoim. Miło mi iest uwiadomić Go o tem, co się tak sprawiedliwie Jego gorliwym dla dobra Nauk chęciom, i zasługom należy. Policzony w rząd Członkow Przybranych Towarzystwa, znaydziesz WWCPan w przyłączonych tu Ustawach obowiązki, ktore z nami dzielić zechcesz. Po dopełnieniu ze strony Jego artykułu 46 tychże Ustaw, nie omieszkam przesłać Mu Patent. Nie wątpi Zgromadzenie, iż wsparte światłem, pracą i gorliwością Społczłonka swoiego, tem łatwiey zamierzonego celu dostąpi.

Łączę wyraz winnego poważenia.

w Warszawie dnia 6 Lutego
roku 1827.

Niemcewicz

Do
Wo Klem. Urmowskiego D. Ob. Pr.
Prof. Król. War. Uniwersytetu
Sędziego Appell. Król. Pol.

N.

31

Rada Królewskiego Uniwersytetu.

Z prawdziwém ukontentowaniem przeséła Wa Prof: Urmowskiemu Reskrypt Kommissyi Rządowéy Wyznań Religiynych i Oświécenia Publicznego d. d. 5. Kwietnia b. r. uwiadamiający go o podwyższeniu dotychczasowéy Jego pensyi do Summy 6,000 Złł rocznie.

W Warszawie dnia 19. Kwietnia 1827.

A. Szweykowski.

Mrodzinski
S. M.

Do
Wgo Professora
Urmowskiego

1827 IX

33

Komisja Rządowa
Przychodów i Skarbu

№

Morawski Józef Alexy.

Dyrektor Komissyi Rząd.
Przychodów i Skarbu.
Król. Polskiego.

Pismo urzędowe do Klemensa Umowskiego
Sędziego Apellacyjnego — z podpisem
J. Morawskiego — 23. Września. —— 1827.

ZE ZBIORÓW
WŁADYSŁAWA GÓRSKIEGO
(1902. a. 486)

Dyrekcya Generalna
Duchownych Niekatolickich
Wydziału Stemplowego

№ 58.068.
wr. 827

w Warszawie dnia 23
10go Września r. 1827

Komissya Rządowa

Przychodów i Skarbu

Do

W. Ekonomskiego Sędziego

Appellacyjnego. —

Doniesienia W. Ekonomskiego iż w skutek Reskryptu Jego z Dnia 4. Września r. b. Biuro Jeneralne Stempelne upoważnione zostało do ustanowienia Stemplów Urzędowych Ceny Złp. 2. miedzianej mu z Aktu Rady Stanu Królestwa — oraz Extraktu Dekretu Kassacyjnego Pana Prezesa Trybunału W. Ekonomskiego mianowicie zwrócił Pismem Swym Datowanem, do poniższego miedzianego Biura W. Ekonomskiego przesłał wiadomość, iż winien

z Rozporządzenia Ministra Prezydującego Radą Stanu Dyrektor Biura

Jmorowski

Referent Expedycyi

Przetrzebiński

Sekretarz Główny

L. Jakubowski

Kwolikowski sp.

N 58068 D°

W^go Urmowskiego Sędziego

Appellacyjnego

Morawski Józef Alexy 1791+1855. Francuski
Senator, Dyrektor Kom. Rzęd. Przychodów
i Skarbu.

Papiery oszędowe do Kl. Uroweckiego z 23 Września 1827 r

1827 X

37

Nº

Bielinski Piotr. hrabia.

Senator Woiewoda. Prezes Sądu Sejmowego.

(1754. + 1829.)

Pismo urzędowe do Zofij Urmowskiej wdowy po Klem. Urmowskim Prof. Uniw. Warsz. i pisarzu Sądu Sejmowego — o przysłanie rachunków po niej zmarłej — podpisane przez Prezesa Sądu Sejmowego P. Bielińskiego ____ 31. Grudz. 1827.

Pisma Bielińskiego.

Dwa Portrety różnych P. Oleszczyńskiego. Przekazane do Oddz. Graf. VII 57 403

ZE ZBIORÓW
WŁADYSŁAWA GÓRSKIEGO
(1902, z. 488)

№ 140.

Działo się w Warszawie
Dnia 31. Maia Października 1827 r.

SENATOR WOJEWODA
Prezes Sądu Seymowego
Królestwa Polskiego.

Złożone przez Opiekę nieletnich po Klemensie Ulmowskim Pisarzu Sądu Seymowego pozostałych dzieci rachunku z Summy 6000. Złp: pols: pod dniem 20. Października r: b: ułożone, którego tenże na opłacenie Dyetaryuszów z Woznych, tudzież na potrzeby Kancellaryi z Kassy Jeneralney Królestwa otrzymał, i z których ten rezultat okazuie się, iż na opłacenie Pensyi dla Dwóch Dyetaryuszów dziennie dla każdego po Złp: pols: 6. a dla Woznego po Złp: pols: 3. wydał Złp: pols: 1629. —. —
na materialia piśmienne Złp: pols: —. 531. gr: 28. —.
na Utensilia —. —. —. Złp: pols: —. 286. gr: 25. —.
na Intrroligatora —. —. Złp: pols: —. 162 gr: 24. —.
na Książki —. —. —. Złp: pols: —. 16. gr: 20. —.
na rozmaite potrzeby —. —. Złp: pols: —. 402 gr: 8. —.
czyli w ogóle wydatku Złotych polskich 3049. gr: 15.
a zatem reszty pozostałey Złp: pols: 2950. gr: 15. iako co do każdey pozycyi kwitami usprawiedliwione i porządnie ułożone przyimuie; a następnie po ukończeniu Sądu Seymowego lub gdy tego wcześniey nawet potrzeba wypadnie Rządowi przestać postanawia, zresztą w miejsce niegdy Klemensa Ulmowskiego, wyznaczonego przez Radę Administracyyną Królestwa polskiego, Teodora Dąprockiego

S. D.

Paprockiego Zastępcę Pisarza Sądu Seymowego upoważnia do Odebrania resztującey Summy 29 śC. Lit. pols. 15 gr. i do wydania wzwżonej Opiece na takowa kwitu, ktòry do dowodów rachunkowych Dołączony bydź powinien. — Oprócz tego wyznaczony przez Rząd w miejsce Urmowskiego Teodor Paprocki ma się zaiąć dalszym Dozorem Kancellaryi, opatrzeniem przez niegdy Klemensa Urmowskiego przyiętych i przyięga w Delegacyi Sądu Seymowego wykonana zobowiązanych Dwoch Dyetaryuszów Baranowskiego i Mierzeyewskiego oraz Woznego Luczykowskiego, tudzież zakupowaniem wszelkich Potrzeb Kancellaryinych tak, iżby Sąd Seymowy i Tego Delegacya żadney przeszkody lub przerwy z tego względu nie Doznała; w końcu zaś rachunki z Odebranéy kwoty złożyć będzie obowiązany; O czém tak Teodora Paprockiego, iako i Opieki nieletnich Dzieci po Klemensie Urmowskim pozostałych zawiadamia. —

Piotr Hrabia Zaliński
Prezes Sądu Seymowego.

Jan Kwiatkowski Kanc: Sąd: Sey:

Do
Zofii Urmowskiey Opiekunki
nieletnich Dzieci.

ią Do
Danią
ehun=
ezo=
kiq
on
zypis=
nych
oraz
elkich
Dele=
nie
zyć
e, ra=
kim

rzy.

Nro 140.

Do

Zofii Urmowskiéy Opiekunki pozostałych swych dzieci.

w Mieyscu.

od

Prezesa S: S: Kr.

1834
1841

41

№

Tymowski Józef.

Minister Sekretarz Stanu.

1.) Pismo urzędowe do Pani Urmowskiej Sędziny Sekretarz ~~przy Radzie~~ stanu przy radzie Administracyjnej — zawiadamia że iedna siódma część pensyi będzie iej na dal wiszczana. — Warsz. — 26. Marca, 1834 r. № 1907. —

2.) do tejże — podobne pismo — uwiadamia że Najiaśniejszy Pan w przychyleniu się do memoryału iej do podnóżka tronu podanego wyekat postanowienie utrzymujące podającą przy całkowitey pensyi 4500o. złtpolc. — Oba te pisma za podpisem — Tymowskiego Józefa — Warsz. 15/27 Stycz. 1841. № 12,392.

ZE ZBIORÓW
WŁADYSŁAWA GÓRSKIEGO
(1902, z. 486)

Sekretarz Stanu
przy Radzie Administracyjnéy

Zawiadamia Wźnę Urmowską, że Rada Administracyjna w przychyleniu się do prośby Téy, decyzyą na posiedzeniu dnia 2/14. b. m. zapadłą, wyrzekła, że prosząca ma bydź przywróconą do poboru wstrzymanéy w wypłacie iednéy siodméy części pensyi tytułem szczególnych nagród uzyskanéy, i takowa ma bydź Téy nadal stósownie do osnowy Artykułu 30. Postanowienia z dnia 12/24. Lutego 1824. roku, uiszczaną; - względem czego stósowne polecenie Kommissya Rządowa Przychodów i Skarbu otrzymała. -

w Warszawie, dnia 26 Marca 1834. roku.

J. Ayrzewski

Do
Wéy Urmowskiéy
Sędziny. -

Nro 1,907.

Sekretarz Stanu
przy Radzie Administracyjnéy

Zawiadamia Panią Zofią Urmowską, że Nayjaśnieyszy Pan w przychyleniu się do przedstawienia J. C. Xięcia Namiestnika Królestwa uczynionego w przedmiocie memoryału iéy w roku zeszłym do podniżka Tronu podanego raczył przez wzgląd na długoletnią służbę iéy męża, na urzędach Sędziego i Professora b. Alexandrowskiego Universytetu Spędzoną, oraz na niedostateczne iéy położenie i nieuleczoną chorobę dwojga iéy dzieci, wydać postanowienie dnia 24 Grudnia / 5 Stycznia roku $18\frac{40}{41}$ r. utrzymuiące podaiącą przy całkowitéy pensyi złpol: 4500 poprzednio wyznaczoney iéy i dzieciom iéy, aż do doyścia maymłodszéy córki do 18stu lat wieku.

O taéy Naywyższéy decyzyi Kommissya Rządowa Przychodow i skarbu jednoczesnie uprzedzoną została, w celu spełnienia.

W Warszawie dnia $\frac{15}{27}$ Stycznia 1841 roku.

Gyurowski

do
JPani Zofii Urmowskiéy
wdowy po niegdy Sędzi
Appellacyjnym
w Warszawie.

№ 12,392. Gł.

1847

47

№

Wyżechowski Onufry.

Tajny Radca Senator.

(1779 – †1859.)

Odezwa urzędowa do Pani Zofij Urmanowskiej — uwiadamia się jéj że na skutek tej prozby, Xiąże Namiestnik Królestwa w drodze łaski przeznaczył wypłacić raz jeden tytułem wsparcia Rs. 300. — Warszawa. № 9332. — 26 maja / 7. Czerwca. 1847 r.

ZE ZBIORÓW
WŁADYSŁAWA GÓRSKIEGO
(1902. a. 486)

DYREKTOR GŁÓWNY
PREZYDUJĄCY
no Kommissyi Rządowej
SPRAWIEDLIWOŚCI

w Warszawie d. 26 Maja / 7 Czerwca 1847

№ 9332.

Do
W.ej Zofii Urmowskiej,
wdowy po Sędzim Ap-
pellacyjnym Królestwa.

Zawiadamiam W.ą Urmowską, iż
w skutku prośby jéj z dnia 7/19 Lutego
r. b., do mnie wniesionéj, o wyjednanie dla
niéj jakiego wsparcia, na pokrycie kosztów
poniesionych z powodu choroby i śmierci
syna jéj, Klemensa Urmowskiego, Pisarza
Sądu policyi poprawczéj powiatu Warszaw-
skiego Wydziału 2.o, donoszę się w tym
przedmiocie do Jasnie Oświeconego Xię-
cia Namiestnika Królestwa, i że Jego
Xiążęca Mość, w rozstrzygnieniu tego
przedstawienia, z uwagi, że wymieniony
wyżéj syn proszącéj, Klemens Urmowski,
jedyna podpora matki, obarczonéj liczną
familią zmarł w dniu 26. Stycznia
/ 7 Lutego

r. 6. skutkiem gorączkowej choroby
Tyfus zwanej, której uległ z powodu,
iż ta choroba w początkach roku bie-
żącego, nadzwyczajnie silnie rozwinęła
się naprzód w więzieniach Sądu
Poprawczego, a następnie pomiędzy
samemi Urzędnikami tegoż Sądu,
i że proszącą niepossiadającą żadnego
majątku, ratując syna w chorobie
i łożąc na koszta pogrzebu, naruszyła
ostatnie prawie zabytki ubogiego
swego mienia, a nawet zmuszoną
była zaciągnąć długi, na pokrycie
kosztów zkąd wynikłych, w drodze
szczególney łaski przeznaczyć jéj za-
czyn, tytułem wsparcia na raz jeden
rub. sr. 300., która do summy
na być proszącej wypłaconą z Je-
Mości do dyspozycyi Rady Admi-

nistracyjnej zachowanego, bez żadnych po-
trąceń.

Wykonanie takowej Decyzyi Jaśnie
Oświeconego Xięcia Namiestnika
Królestwa według odezwy Sekretarza
Stanu przy Radzie Administracyjnej
z dnia 20 Maja / 1. Czerwca r. b., № 13003, zo-
stało już polecone Kommissyi Rządowej
Przychodów i Skarbu, zatem po wypła-
ceniu pomyższego wsparcia do tejże kom-
missyi zgłosić się należy.

Tajny Radca Senator

Dyrektor Kancellaryi.

Wyczechowski Onufry 1779 + 1859 Tajny
Radca Senator Dyrektor głowny Prezy-
dujący 10 Kom: Rząd. i Sprawiedliwości
Ekonomii Sprawował wszystkie Tow. Kred
Ziemsk. Autor

Odezwa do Z. Uruskiej dat. z Czerwca
1847. fol.

Wielmożny Mości Dobrodzieiu!

Nie przez nieufność o dobrą sprawę naszę Piarską, ani dla iakowey intrygi (: w którym razie nie śmiałbym nadużywać dobroci Pańskiey :) ale iedynie przez litość nad Weterana naszym X. Sokołowskim, i upadaiącém Kollegium Opolskim) ośmielam się przypomnieć Panu Dobrodzieiowi sprawę z Hrabina Rzewuską, iuż iutro maiącą być zdecydowaną. Gdybym miał to szczęście znać JW. Sokołowskiego Prezesa i Sędziow Ustrzyckiego, Brzozowskiego, i Suchodolskiego starałbym się o ich łaskę dla sprawiedliwey sprawy: ale słowo iedne Pańskie więcey poprzeć ią potrafi, niż wszystkie moie ukłony.

Jeżeli może P. Duthiewicz dzisiay bydź u mnie, bardzoby dobrze było, gdyż P. Kwiatkowski dłużey czekać niechce, i zamyśla Dyrektora dla Syna swego przybrać innego.

Szanowney Łasce mnie i interes Opolski polecywszy składam uszanowanie

Andraszek

Bf. 7840

Nro

Bandtkie Jerzy Samuel.

List do Klemensa Ulanowskiego sędziego i profesora Uniw. Warsz. Z podziękowaniem za przysłaną rozprawę o Maymonie.
z Krakowa, d. 13. marca. —— 1822.

Portret. litogr. J. S. Bandtkiego. dane do ob. graf.

ZE ZBIORÓW
WŁADYSŁAWA GÓRSKIEGO
(1902. a. 486)

54

Wielmożny Mości Dobrodzieiu

Za przysłane mi 4. exemplarze pięknej WWMMPa
na Dobr. rozprawy o S. Maymonie składam nay-
wprzód powinne dziękczynienie moje. Dwa exemplarze
oddałem do Biblioteki, a jeden wziąłem sobie, pa-
den zaś jeszcze d. 2. Marca oddałem Panu Sło-
twińskiemu Dziekanowi Wydziału jurydycznego
z oświadczeniem mu tego, co WWMMPan Dobr.
zlecić mi raczyłeś. Chciałem już w Niedzielę
d. 3 odpisać, ale odwlekło się to aż do dnia
dzisieyszego. JP. Słotwiński (Felix
Dziekan Wydziału jurydycznego obiecał
mi przyjąć na siebie wygotowanie Dy-
plomatu dla WWMMPana Dobr. i opłacenie
innych expensy. Chcieyże zatem przysłać
na jego ręce 30. Talarów czyli 20. Vol
180, a rozumiem że tą summą t. j.
trzydziestu Talarów wystarczy na wszystko

Że ja

Że ja nie mogę zatrudnić się tym interesem,
jedyna jest temu przyczyna, że do Wydziału
Jurydycznego nie należę, a Członkowi Wydziału
a zwłaszcza Dziekanowi łatwiey ta rzecz
idzie.

Z największem poważaniem jestem

Wielmożnego Pana
Dobrodzieja
Nayniższy sługa
Jerzy Samuel Bandtkie

w Krakowie
d. 13. Marca
1822.

Wielmożny Pan
Klemens Urmowski
Sędzia Appellacyjny Król. Polsk.
Prof. Encyklopedyi, Metod. i Fil. Prawa
w Uniwersytecie Warszawskim
wWarszawie

Bandtkié Jerzy Samuel /1768 + 1835/ Zasłużony
historyk i bibliograf Polski

List do Kl. Ossowskiego
dziękujący za przysłanie mu
egzemplarza jego rozprawy
z 13 Marca 1822 r.

75 kop.

57

Wielmożny Mości Dobrodzieiu!

Nader miłe i chlubne iest dla mnie wyzwanie WMMPana Dobrodz. do korrespondencyi literackiey; tém większém przeięty iestem dla Niego szacunkiem dowiedziawszy się w szczegółach o gorliwości Jego względem dźwignienia nauk w obrębie Jego, o czém w ogólności tylko niektóre data wiedziałem. Czule dziękuię za wiadomość o towarzystwie bibliopolicznym i iego chwalebnych zamiarach — uwagi WMMPana Dobrodz. w tey mierze bardzo są słuszne; każdy w szczególności działać powinien nieoglądaiąc się na innych, bo inaczey daleko się nie posuniemy. Za przyobiecane do Pamiętnika materyały wcześnie iuż składam dzięki, gdyż iestem pewny że i co do rzeczy i co do wykładu, stosowne będą do pisma peryodycznego. Podobnież za dodatki do mey (historyi literatury)

Na zapytania WWMMPana Dobrodz. względem drukowania dzieł w Warszawie mam Mu zaszczyt odpowiedzieć, iż wszelkie pismo które ma wyyśdź z druku podadź naprzód potrzeba do cenzury. Ta zostaie teraz przy JX. Bohuszu Prałacie, który ią zazwyczay dość śpieszno expedyuie. — Co do drukarni War-

szawskich, naytańsza iest piiarska. Cena drukarska za-
wisła od wielu bardzo rzeczy, naprzód iakiemi literami, potém
w iakim formacie; potrzecie iaka iest rzecz, czyli text
wciąż iednostaynemi literami składać się maiący, czyli od-
miany przychodzą charakterów w ciągu textu, czyli są noty
pod spodem lub po brzegach. Oczewista że dzieło wciąż iedno-
staynym charakterem drukowane, naytaniéy przychodzi, noty
pod spodem podwyższaią cenę, a noty po brzegach ieszcze bar-
dziéy; tabelle tém bardziéy, i na te osobna zazwyczay bywa z dru-
karniami ugoda. Nakoniec zawisło także i od tego czyli ma-
nuskrypt iest czytelny i piękny. Arkusz takowy iak tu
próbkę z drukarni Piiarskiéy przyłączam, kosztuie 30 zł bez
papieru. Podobnyż charakterem Gazety Warszawskiéy w téy druka-
rni kosztować będzie około 36 zł. Co do korrekty, na to niema
innego sposobu iak własne doglądanie, ~~lub~~ gdyż korrekturnie
po tuteyszych drukarniach nie wiele warci, albo nakoniec zobligo-
wanie człowieka zdatnego maiącego czas wolny, ~~[illegible]~~ lub uga-

dzenie kogoś na ten koniec. —

Stare litery sprzedaią się na materyał dla giserów na wagę (płacą funt ich po 20 do 24 gr) a nowe litery od gisera kupuią się także na wagę. Cena charakterów iest różna podług wielkości pisma, im iest ono drobnieysze, tém też i droższe, ponieważ tém więcey idzie na wagę. Skoro się WMMPDobr. zgłosisz do tuteyszego gisera, obiaśni ten Go dokładniey co do charakterów i ich ceny i ilości na arkusz dwa lub trzy potrzebney. To pewna że w Lipsku litery bardzo są tanie, ale za to transport ich nader kosztowny.

Masz tedy WMMPDobr. odpowiedź na swe zapytania. Co do papieru ten się płaci osobno podług iego własności, lecz takie rzeczy samemu oglądać trzeba albo próby kazać sobie przysłać; gdyż od ordynarnego wodnego poczynszy i postępuiąc przez różne stopnie białości i wielkości arkuszy, do kleiowego w różnych gatunkach aż do welinowego przedniego, podnosi się cena od 10 do 200 Talarów za iedną belę. — Ponawiaiąc wyraz prawdziwego uszanowania i polecaiąc mnie dalszey przyiaźni, zostaię

WMMPDobr. nayniższym sługą

Warszawa d. 15 Kwietnia 1825

Bentkowski

59

Wielmożnemu JmćPanu

Urmowskiemu

Sędziemu Trybunału cywilnego
Departamentu Lubelskiego
WWnuuWPanu i Dobrodz

w Lublinie

№

Blank Antoni

Malarz

List do Klem. Umowskiego rekomendujący mu nauczyciela rysunków. Warsz. 19 Lipc. 1825.

ZE ZBIORÓW
WŁADYSŁAWA GÓRSKIEGO
(1902. a. 486)

Kollega Vogel oświadczył mi iż szanowny
Kollega potrzebuie rysownika dla swych
Dziatek, mam honor przysłać go Panu
memu iest to oddawca tego biletu któr=
go ze zdatności i z wszelkich zalet mogę
Panu moiemu go zarekomendować nie
tylko do rysunków ale nawet do korre=
peticyi bo wyszedł z 6 by Klassy,
zostaiąc Panu memu.

Sługa
nayniższy
Blank.

Warszawie dnia 19go Lipca
1828.

Wielmożnemu JMo
Panu Urmowskiemu
Professorowi Królewsko
Warszawskiego Uniwer-
sytetu.

~

mieście

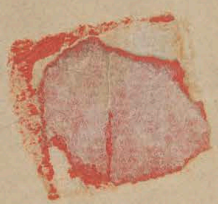

Blank Antoni — Malarz historyczny i portretowy

Profesor Malarstwa i konserwator zbiorów

Gipsowych w b. Uniwers. Warszawskim

List do Profesora Kl. Ujejskiego

dat. 17 lipca 1825 r.

№

Brodziński Kazimierz

1.) List do Klemensa Urmowskiego. W sprawie rozwodowej pani Rakowskiej — 8 Listop. 1817.
2.) Do tegoż o naznaczeniu go do Deputacyi Uniwersyteckiej mającej cenzurować dzieło prof. Maciejowskiego — 25 Kwiet. 1823.

2 Portret litogr. K. Brodzińskiego. Przekazano do Oddz. Graf. VII 57 1073.

ZE ZBIORÓW
WŁADYSŁAWA GÓRSKIEGO
(1902. a. 486)

65

Warszawa d. 8. Listopada 1817

J. Wielmożny Mości Dobrodzieju!

Niechcąc osobistém widzeniem się z JWPanem Dobr. zabierać Mu drogiego czasu w tak licznych i ważnych iego zatrudnieniach, a ufaiąc iego dobroci, ośmielam się raczéy listem ninieyszym przełożyć Mu iedynie z obowiązku ludzkości rzecz następuiącą —

Sprawa rozwodowa W. Rakowskiego przeciw żonie iego z domu Blumówney przeszła iak się dowiedziałem do wniosku w ręce Pańskie. Daleki ia iestem od myśli ażeby prozbami, przełożeniami i wszelką nawet wymową potrzeba było iść świętéy sprawiedliwości na pomoc, tém bardziéy wstawiać się do JWPana Dobr. który w tkliwém uczuciu ludzkości i tak znaném świetle wszelkie sam znaydziesz sposoby do uczynienia iéy zadosyć lepiéy, niż kto inny żądać tego umie i może,

przyiemno atoli w sprawie ludzkości dopełnić swoiego obowiązku, chociażbym był przekonany, że on mało albo wcale nie iest potrzebnym. i wiem także że litość chociaż nigdy kroków nieofnych sprawiedliwości ku sobie kierować nie może, iednakże idąc z nią w parze, czyni iey kroki pewnieyszemi i sporszemi.

Nie powinienem tu, rozwodzić się listownie nad nieszczęściem, krzywdami, i oszukaństwem oburzaiącym ludzkość iakich ta nieszczęśliwa kobieta ze doznała od męża, który w zaślubieniu iey nie miał innego celu iak tylko niecny zysk maiątku, do czego iego znaiomość i wprawa w podobne czynności a niewinność panienki i prostota rodziny tak łatwą otwarły mu drogę. Mała potrzeba a więcey godne pochwały iey pobłażenie i chęć nieostawienia tego człowieka, nie radziła iey podawać sądowi wszystkiego, co na iey usprawiedliwienie tak bardzo posłużyćby mogło, co samo każdey tkliwey duszy na kazanie nayszersze zainteressowanie się iey losem. Tyle tylko nadmieniwszy ośmielam wyrazić radość moią, że sprawa ta dostała się w ręce JmPana Dobr: którego miłość bliźnich i światło, ziemską sprawiedliwość, prawdziwie boską uczynić może. A ieżeli cnota połączona z światłem, tak umie kierować sprawiedliwością

iż ani cię ludzkość, ani ona ludzkości żadnéy z siebie nie czyniąc ofiary, prawdziwie oycowskie daie wyrokie, iestem pewny iż moia prośba za tą nieszczęśliwą tak iest niepotrzebną, iak są niemylne moie nadzieie pomyślnego skutku.

Winienem nakoniec wyrazić, iż ani cokolwiek osobista niechęć ku iednéy stronie, ani też przywiązanie lub naymnieyszy interes ku drugiéy, nie są przyczyną mojego wstawienia się. Mało nawet znany iestem obu dwu stronom, sprawa ta tylko i wszelkie do niéy okoliczności są mi dobrze świadome. — Wozem prosząc z ufnością o wiarę, przepraszam za moią śmiałość do któréy znane mi dobrze przymioty JWPana mogły mię tylko nakłonić —

Jestem z naywyższym szacunkiem i szczerą życzliwością

przychylny B. i Sługa

K. Brodziński

do Klemensa Ursynowskiego

Wielmożny Mości Dobrodzieju!

Dołączone dzieła Szanownego Kollegi Professora Maciejowskiego oddane były pod Cenzurę Uniwersytecką, do którey wyznaczyła Rada Deputacyą złożoną z Professorów Bandtkie i Szaniawskiego; lecz że obadwa byli nieco przeciwnego zdania, postanowiła Rada wyznaczyć trzeciego Członka, któregoby zdanie większość głosów stanowić mogło. Do tego wyznaczyć iey wypadało WPana Dob. O czém uwiadomiaiąc upraszam o rychłą decyzyą na piśmie gdy Prof Maciejowski z drukiem pospieszyć pragnie

Z rzetelnem uposażeniem
uniżony sługa
Brodziński
Sekr. Uniwersytetu

Warszawa d. 25 Kwietnia 823

do Klemensa Mrmowskiego

N^o

Chtędowski Adam Tomasz

Bilet do Klem. Urmowskiego. Uwiadamia o przybyciu ze Lwowa Pamiętnikiem Lwowskim i cenie tegoż — bez daty

ZBIORÓW
WŁADYSŁAWA GÓRSKIEGO
(1902, s. 486)

Chłędowski Adam Tomasz. Bibliotekarz przy
Uniwer. Warsz. po Joach. Lelewelu od r. 1820.
potem Redaktor pism czasowych, jak Mo-
nitora i „Dziennika Powsz. (rządowego.) Re-
ferendarz Stanu. — trudnił się księgarstwem
wydał spis dzieł pols. opuszczonych lub zle
oznaczonych u Bent. w Hist. Lit. polskiej
p. ad. Chł. we Lwowie 1818. Nakł. Wilda.
druk Sznaydera str. 178. oddruk z Pamięt.
Lwowskiego — więcej nie wydało. Przełożył
z niem. Ant. Szmida: dokładny wywód
użyteczności upowodnic tępienia przez kadzie-
nie siarczane — Lwow 1818 — 8vo

Pamiętnik Lwowski którego W. WPan Dobrodz żądałeś nade=
słano mi - kosztuie tak iak wspominałem, po 30. Zł. Rok
ieden, a transport i komora austryacka 6. Zł - więc 96. Złp.
Upraszałbym W. WPana Dobr. o zawiadomienie mnie,
gdzie Wa Piotrowska mieszka, gdyż żona moia ma do
Niey iakieś małe zlecenie od Panny Matkowskiey, i
radaby Ją odwiedzić.

Z winnem upoważeniem i
szacunkiem

A. T. Chłędowski

476

Kowalu

Z mu-

Nowodenatorskiego

JWny Urmowski

Sędzia Trybunału ap-

pellacyynego

odbierze

Nowo Senatorska ulica
Koło Marywillu pierwsza
Kamienica na 2. piętrze.

Chłędowski Adam Tomasz /1790 + 1855/

Bibliograf i publicysta

List do Ossowskiego w sprawie
Franciszka Chłędowskiego który
Chłędowski był Redaktorem i wydawcą

№

N. Czarnecki Edward.

Sekretarz Kr. War. Tow. Przyiaciół Nauk
Ur. na Litwie 1774. r. wysyłany był do Berlina
dla wydoskonalenia się w Niemczyźnie — został
przeto żonym i naucz. w Łomży. 1807. wezwany
do Warsz. został człon. Tow. Przy. Nauk, i do
Kasy elementarnych. Umarł. 1831. administra-
torem Archidyecezyi Warsz.

List do Klemensa Urmowskiego Sędziego
Apellacyjnego — O zapisie biblioteki Urmow-
skiego dla Towarzystwa ed. Warszawa
4. Grudnia 1817.

ZE ZBIORÓW
WŁADYSŁAWA GÓRSKIEGO
(1902, s. 486)

Jaśnie Wielmożny Panie!

Gdy powtornie drukuiemy Spiewy historyczne P. Niemcewicza, zatem JW. Węgleński poźniey swoy Exemplarz odbierze na ręce JW. Pana, lepszy bo poprawnieyszy: ale to chyba za kwartał nastąpi.

Druga rzecz do przełożenia: między zaletami JW. Pana do Towarzystwa zdałoby się na Niedzielę następną pismo urzędowe z przyłączonym Katalogiem Biblioteki JW. Pana maiącey być poźniey własnością Towarzystwa Krolew. Warsz. Przyiaciół Nauk. Pierwsze albowiem JW. Pana pismo dane Towarzystwu nie wymienia wyraźnie, iż owa Biblioteka ma do Niego należeć. Ten zapis Biblioteki nanowo zdziałany i złożony w Towarzystwie naymocniey Członki Towarzystwa i skłoni do stosownego według Ustaw działania.

Proszę JW. Pana przyiąć łaskawie szczere moie wyznanie, iż iestem z nayglębszem Uszanowaniem

Jaśnie Wielmożnego Pana
prawdziwym Czcicielem i Nayniższym
Sługą.
X. Czarnecki Sekr. Tow: Kr. W. P. Nauk

Warszawa. D. 4.
Grudnia - 1817.

Jaśnie Wielmożnemu

Urmowskiemu

Sędziemu Appellacyynemu

Królestwa Polskiego. etc.

w Mieyscu.

1774 + 1831.

Czarnecki Edward x. Kanonik
Płocki. Pedagog, filolog i autor.
Sekretarz Towarz. Przyjaciół Nauk
Pabst Encyklop. Orgelbr.

List do profesora i sędziego Uppb.
Kl. Ursynowskiego w interesie zapisu
biblioteki Ursynowskiego Towarz. czytelni

A 85.

Jan Henryk
Dąbrowski.

List do Klemensa Urmowskiego. Z wyrazami współczucia po śmierci brata jego Urmowskiego zdolnego officera W. pol. z Warszawy 14. Stycznia 1815.

ZE ZBIORÓW
WŁADYSŁAWA GÓRSKIEGO
(1992. a. 486)

z Warszawy dz. 14 Stycznia 1815.

Odebrałem upominek ofiarowany mi przez zmarłego brata WPana. Strata którą ponioslesz w Osobie tak pięknych nadziei młodzieńca, iako umiejącego cenić zdatności talenta, nayszczerszym przenika mnie żalem — Jeżeli świadectwo zalet i wartości Jego, solennie przyznane z mey Strony, może służyć familij za dowod czuley pamiątki, znay dzieisz WPan w udziale niniejszych wyrazow, wymiar sprawiedliwości, iaki się tylko rzetelney należy zasłudze — Przed ostatnią razą kiedym się z nim widział w Warszawie, miałem sobie przyrzeczone niektóre rysunki prawy ręki Jego z Kampanij R. 1812 którą robił przy moim boku, ieżeliby te ślady umiejętności Jego zostawały w Depozycie WPana, prosiłbym bardzo abyś mi je chciał odesłać przez pewną iaką okazyą — Przykro ieit dla mnie odnawiać w sercu braterskim pamięć nieodzownej straty, szanuię słuszność pobudek, i niosę w przekonaniu moim dla WPana winny szacunek pragnę abyś o nim był tylko przeświadczony, ile znayduiesz we mnie chęci zasługiwania na Jego przyiaźń —

Generał Dywizyi
Dąbrowski

Wielmożnemu Jmć Panu Klemensowi

Urmowskiemu

WWmPanu Dobrodziejowi

w Lublinie.

Brnci 25 Kbre 1876

Z Obawy abym nienarebrano tuklundemyka
czyli Alexandra Lubelskiego zyskam
ich wdzięczność & Pana Boga. Spokoj
alegi w Ś. Krzyżowa z Ewangelią
wierzyć Ja mnie Pawłowi' ideą
na Lubelnowem Krajnie drogi nie-
proszę. w Rzeka ani vous parlez
Sans une voix.

Przyjaciela tatarii wszystkiego
obcubnie wsi a domieniu mnie
o Dnia Ksiądza ozdrowienia
na Szczęście naszej. Adieu je
vous Embrasse bein tendrement

Leon Lendorski

3

A Monsieur Monsieur

Urmowski Juge

du Tribunal de 1. Instance

a Lublin

№

Dmuszewski Ludwik Adam.

List do Kl. Urmowskiego — prosząc o rachunek z biletów na loterya — 9. lipca — 1819.
Przy tem 4. bilety na tę loteryą (na Korzyść biednych Nadwiślaków) na Kardynał z nich iest odmienny rysunek reszty sto wiérsz.

ZE ZBIORÓW
WŁADYSŁAWA GÓRSKIEGO
(1902. a. 486)

Sitmiła

9. Lipca 1814.

85

Wielmożny Wg Dobrodzieju!

Gdy wszelkie rachunki moiey loteryi iako muszą być ukończone, ośmielam się przypomnieć WWP Dobrodzieiowi o wziętych 36 biletach, i przy tey okoliczności polecić się JEgo Łasce

WWP Dobrodzieia

Najniższy Sługa

L. Ks. Dmuszewski

№ 133

Bilet na loteryę fantową na korzyść biednych nadwislaków

Bilet po złp. 3. Trzecia część biletów wygrywa.

N= 135

Bilet na loteryę fantową na korzyść biednych nadwiślaków

Bilet po złp. 3. Trzecia część biletów wygrywa —

N=145

Bilet na loteryę fantową na korzyść biednych nadwiślaków.

Bilet po złp. 3. Trzecia część biletów wygrywa

N=146

Bilet na loteryę fantową na korzyść biednych nadwiślaków

Bilet po Złp. 3. Trzecia część biletów wygrywa

Dmuszewski Ludwik Adam

(1777 + 1847) Artysta, pisarz dramatyczny i redaktor Kuryera Warszawskiego.

List do Kl. Ulanowskiego w interesie bibliotek kolegjalnych (na temat podziału) dat. 9 Lipca 1819 r. in 4to

Przy tem oryginalny bilet za talary pięćdziesiąt o Kluczyka mocna w lesie

X. Falkowski Jakób Zebedeusz — (S. Piarum)
1774. † 1849.
Założyciel Instytutu Głuchoniemych w Warsz.

List do Klemensa Urmowskiego — z podziękowaniem i wyrazami wdzięczności — (b. d.)

ZE ZBIORÓW
WŁADYSŁAWA GÓRSKIEGO
(1902. a. 486)

Szanowny Dobroczyńco!

Ten co iest swiadkiem czynow do-
brych i onych wynagrodzicielem
prawdziwym, niech Dobroczyń-
cy udziela tego wszystkiego
ze swey Łaski, czego obowią-
zany Dłużnik, powodowany
wdzięcznością życzyć powi-
nien. Otarte łzy nędzy, oby wy-
iednały to dla Dobroczyńcy, aby
sam ich nigdy na własną nie-dolę nie
ronił, lecz rosząc niemi swe lice,
przy wspieraniu nieszczęśliwych
niebieską napawał się słodyczą.

Obowiązany. A Falkowski

Jaśnie Wielmożny JPan
Urmowski
Sędzia Appellacyjny
Łaskawie
przyjmie

94

Cena numeru pojedynczego kop. 20.

SERYAIL

26 kwietnia / 8 maja 1875 r.

TYGODNIK ILUSTROWANY

№ 384. Prenumerata w Warszawie: rocznie rs. 8, półrocznie rs. 4, kwartalnie rs. 2, miesięcznie kop 67 i pół.

Warszawa, 8 maja 1875 r.

Prenumerata na prowincyi i w cesarstwie kwartalnie r. sr. 3.

Tom XV.

Treść numeru. Kronika tygodniowa.—Ze świata muzycznego.—Przegląd polityki zagranicznéj.—Ksiądz Jakub Falkowski i obchód stuletniéj rocznicy jego urodzin (z 3 drzeworytami).—Hazardowna gra (drzeworyt).—Na wiosnę (wiérsz).—Eli Makower, powieść (dalszy ciąg).—Rysunki humorystyczne Franciszka Kostrzewskiego (drzeworyt).—Szachy.—Rebus.—Przygody panów Marka i Agapita podczas wystawy rolniczéj w Warszawie (dalszy ciąg).—Z chwili obecnéj ruchu naukowego.—Wycieczki po Kaukazie i Gruzyi (dalszy ciąg).—Wspomnienia z pobytu w Indyach wschodnich (dalszy ciąg).—Nowożytny dramat historyczny.—Brazylia i jéj rozwój obecny (dalszy ciąg).—Dziewczyna z Pyrenejów, powieść (dalszy ciąg).

Ksiądz Jakub Falkowski, założyciel warszawskiego Instytutu głuchoniemych.

Kronika tygodniowa.

I w cóż się obróciły wszystkie pochwalne pienia poetów, wszystkie owe hymny sielankowe, w których bił ku niebu głos uwielbienia słowików i fletni?.. W co się obrócił milion porównań, wykoncypowanych na cześć wiosny, kiedy ona.... przestała być wiosną?

Oto już maj—ale do rymu brakuje gaju,—bo zieleni ani na lekarstwo, a ledwie śmielszym kasztanom, otulonym murami miasta, zebrało się na...popielate pączki. Tymczasem są okolice kraju, w których lud rolniczy łamie ręce z biédy i czeka, czy rychło się pola wyłonią z pod śniegu, aby na nich z pługiem stanąć. I my to czujemy, Warszawiacy, widząc co chwila nad swą głową walkę toczoną między chmurami i słońcem, a słysząc szum zimnego wiatru, zwiastuna uchodzącéj zwolna zimy.

Wszystko to przecież prowadzi do skutku, dającego się z łatwością przewidzieć: nie mając prawie wiosny, dostaniemy odrazu lato. Że zaś to już maj, więc lada dzień wszechwładne słońce rzuci promienie żaru, rozpędzi bałwany chmur i, nieprzywykłych, a raczéj odzwyczajonych, weźmie nas pod prasę skwarów i gorąca.

Przewidując takie następstwo, już się téż ludzie kręcą, szukając letnich mieszkań. Znaléźć je—trudna to sprawa. Okolice Warszawy bardzo w nie są ubogie, boć tu, po dawnemu, ci co je najmują, poprzestają na małéj liczbie kilkunastu domków, urządzonych zazwyczaj na mieszkania, to prawda, ale rzadko jak dla ludzi.

Miasto jednak wielkie, z którego wybiega kilka linij dróg żelaznych, niekoniecznie powinno szukać letnich mieszkań na swoich przedmieściach. Koleje ułatwiają komunikacyą jego i z bardziéj oddalonemi miejscami, co sprawia, że przestrzeń kilkomilowa nie a nie dla niego nie znaczy. Zresztą o świéże powietrze, o zieloność, o zacisze wiejskie pod Warszawą trudno; wszystko to bierze pod swoję władzę przemysł, szérzący kurz i dym. Ze wszystkich przedmieść miasta naszego tylko to, które się rozciąga za rogatkami mokotowskiemi i belwederskiemi, najwięcéj jeszcze posiada owéj wiejskości, tak ponętnéj dla Warszawian.

Tymczasem ludzie sięgają po rozum do głowy i widząc istotną potrzebę mieszkań letnich, i w dalszych okolicach nie lękają się stawiać umyślnych domków, urządzać parków, ogrodów i wszystkiego tego, co uprzyjemnić może Warszawiakowi pobyt na wsi. Takie letnie mieszkania istnieją w Rudzie Guzowskiéj, obok Żyrardowa i stacyi kolei żelaznéj warszawsko-wiedeńskiéj. Grodzisk i Pruszków mają je także, a kto śmielszy i dziesięciomilowéj odległości się nie lęka, ten i w Skierniewicach może znaléźć powabne miejsce pobytu na skwarną porę lata.

* * *

Letnie mieszkania są przedmiotem ściśle związanym i zestosunkowanym z hygienicznemi warunkami naszego bytu. Co więcéj, są one nieodwołalną jego potrzebą, któréj lekceważyć nie można. Wiadomo, że pobyt na wsi wraca nam i zdwaja siły, że naprawia poniekąd to, co stały pobyt w mieście zepsuł.

Któżby naprzykład uwierzył, że przez cztérnaście dni ubiegłego miesiąca, to jest od 9-go do 23 kwietnia, umarło w mieście naszém osób aż 45 wyłącznie na suchoty!—Czyni to po 3 osoby dziennie —cyfra przerażająco wielka, w stosunku do ogólnéj śmiertelności miasta. Dziwnie smutne rzuca ona światło na warunki naszego życia.

* * *

Zeszłéj niedzieli odbyło się uroczyste poświęcenie pomnika, wystawionego ku pamięci chlubnéj i na znak wdzięczności ks. Jakubowi Falkowskiemu, założycielowi Instytutu głuchoniemych w mieście naszém.

Pomnik, składający się z popiersia, na odpowiedniém wywyższeniu postawionego, znajduje się w ogrodzie instytutowym. Skromna-to, ale piękna pamiątka ku czci człowieka, który sam sobie wystawił najwspanialszy pomnik, przez utworzenie instytucyi zarówno szlachetnéj, jak pożytecznéj.

W uroczystości poświęcenia wzięli współudział wszyscy nauczyciele Instytutu i wszyscy uczniowie, jacy od początku jego istnienia nauki w nim pobiérali, o ile oszczędziła ich śmierć, lub o ile los pozwolił im uczestniczyć w radosnym obchodzie stuletniego jubileuszu urodzin swojego dobroczyńcy. Było takich 160. Gromadka to nielada *ludzi*, którzy byliby pozostali najnieszczęśliwszemi istotami na ziemi, gdyby nie gorąca miłość bliźniego w duszy człowieka, co ich z nędzy wyrwał i na łono ludzkości sprowadził.

Poświęcenia pomnika dopełnił towarzysz młodości Falkowskiego, j. ks. Jakubowski prałat, po uroczystém nabożeństwie w kaplicy instytutowéj i po pięknych a serdecznych przemówieniach ze strony księdza Jagodzińskiego, wice-dyrektora, i p. Popłońskiego, dyrektora Instytutu. Po odbytém poświęceniu zabrał jeszcze głos p. Nowicki, nauczyciel miejscowy, a w końcu orkiestra Instytutu, z ociemniałych jego wychowańców złożona, wykonała kantatę, umyślnie na ten cel ułożoną.

Pomnik, jak już wspomnieliśmy, jest skromny pomysłem, ale piękny wykonaniem, wystawiony ze składek samychże uczniów Instytutu. Składki drobne, gromadzone od r. 1848, a więc przez lat 27, wraz z procentem składanym wyniosły blizko 200 rs. Popiersie ks. Falkowskiego rzeźbili pp. Wasilewski i Skwara, obydwaj głuchoniemi, uczniowie p. Cenglera. Popiersie to ustawiono na podstawie otoczonéj żelazną balustradą. Zyskało ono Instytutowi złoty medal od akademii sztuk pięknych w Petersburgu, gdzie było wystawione przed kilku laty. Na frontowéj ścianie podstawy mieści się następujący napis:

KSIĘDZU JAKUBOWI
FALKOWSKIEMU,
ZAŁOŻYCIELOWI
INSTYTUTU GŁUCHONIEMYCH,
UR. 29 KWIETNIA 1775 R.
ZM. 2 WRZEŚNIA 1848 R.
WDZIĘCZNI GŁUCHONIEMI
1875 R.

* * *

W zeszłym tygodniu także obchodził dwudziestopięcioletnią rocznicę pracy swéj w zawodzie publicznym p. Adam Münchheimer, dyrektor opery naszéj sceny.

Pan Münchheimer w r. 1850 wstąpił do orkiestry teatru Wielkiego jako skrzypek, w trzy lata zaś później powołany został na dyrektora orkiestry, przy przedstawieniach baletowych i melodramatów. Po śmierci nieodżałowanego Moniuszki, objął jego obowiązki jako dyrektor opery, i na tém stanowisku obchodził właśnie rocznicę dwudziestą piątą swéj pracy.

Pan Münchheimer, niezależnie od trudów swoich przy teatrze, pracuje nadto w Instytucie Maryjskim panien, jako dyrektor klas muzycznych, przed kilkoma zaś laty był także profesorem klasy chórowéj w Instytucie muzycznym. Oprócz tego pisywał wiele utworów muzycznych, większych lub mniejszych, między któremi są dwie opery: „Otto Łucznik“ i „Stradyota.“

Dyrektor opery naszéj jest człowiekiem w sile wieku i długo jeszcze pracować może dla pożytku sztuki i sceny krajowéj. Życzymy mu tego z całego serca!...

* * *

Towarzystwo muzyczne, po kilkoletniéj niefortunnéj próbie utworzenia własnéj orkiestry i własnego chóru, podejmuje teraz nowe usiłowania w téj mierze i, jakeśmy słyszeli, pragnie zgromadzić stosowne kółko amatorów, z którychby się i orkiestra i chór utworzyć dały.

Czy dobre te chęci uwieńczą się pomyślnym skutkiem, tego przesądzać niepodobna; mamy jednak nadzieję, że energia i ruchliwość dzisiejszego dyrektora, p. Wieniawskiego, odniesie pod tym względem stanowcze zwycięztwo.

Dotychczasowa zresztą apatya członków Towarzystwa ustąpić powinna, jeżeli na losy instytucyi zgubnie oddziałać nie ma. Członkowie powinni nareszcie zrozumiéć, że nie zapisali się do Towarzystwa po to tylko, aby być spektatorami czy słuchaczami koncertowéj muzyki. I oni mają obowiązek uczestniczenia czynnie w artystycznéj uczcie, którą im Towarzystwo na wieczorach swych zastawia. Bez ich współudziału Towarzystwo nie jest i nie może być tém, czém być powinno... to jest stowarzyszeniem artystów i lubowników muzyki—lecz będzie raczéj tylko resursą jakąś, w któréj nie przy zielonym stoliku, ale przy estradzie koncertowéj ludzie się bawią.

Chóry, orkiestra, administracya ekonomiczna i artystyczna—wszystko to powinno znaléźć się w ogóle stowarzyszonych członków, aby z masy jednostek połączonych utworzyło się Towarzystwo prawdziwie *muzyczne*. Nie o czczy tytuł tu chodzi, ale o chętny i czynny współudział członków, którym muzyka i sprawy jéj nie są obcemi.

* * *

Od lat dziewiętnastu istnieje w mieście naszém „Stowarzyszenie wzajemnéj pomocy subjektów handlowych wyznania mojżeszowego,“ które, jak sama nazwa wskazuje, ma za cel udzielanie pomocy potrzebującym jéj członkom. Założone w r. 1856, wzrosło dziś o tyle, że ma członków 273, co, jak na Warszawę i ze względu na wyznaniową wyłączność Stowarzyszenia, nie jest bynajmniéj cyfrą małą.

Stan jego funduszów nie jest świetny, nie da się bowiem wyrazić przez cyfry imponujące—ale jest pomyślny, bo Stowarzyszenie, wydatkując dużo, przychodzi jednak do pieniężnego zapasu. Kapitał obrotowy np. wynosił w ubiegłym roku rs. 3479 kop. 55½, dochód czysty rs. 301 kop. 39, kapitał zaś zapasowy rs. 1,946 kop. 50. Gdy zestawimy cyfry te z cyframi z lat poprzednich, a nadewszystko piérwszych lat istnienia Towarzystwa, rezultatem tego zestawienia będzie wniosek, że sprawy Towarzystwa idą trybem szczęśliwym, a działalność jego w ostatnich czasach wzrosła i rozszérzyła się znacznie.

Nie wspominalibyśmy wcale o Stowarzyszeniu wzajemnéj pomocy subjektów handlowych *wyznania mojżeszowego*, trzymając się zasady, że prasa conajmniéj milczeniem pokrywać powinna wszelkie dążenia separatystyczne, —gdyby Stowarzyszenie owo, pojmując ujemną stronę swego bytu, nie zapragnęło samo pozbyć się cechy odrębności. Na ostatniém ogólném zebraniu postanowiło ono działalność swą rozszérzyć do ogółu subjektów, bez różnicy wyznania, i tym sposobem nabyło prawa do społecznego obywatelstwa, do żywszego zajęcia się niém ogółu.

Stowarzyszenie subjektów ma swą bibliotekę i czytelnię, a, jak to zresztą wiadomo, urządza często odczyty, które mają cel podwójny: Towarzystwu przynoszą korzyść materyalną, członkom zaś moralną. Posiada ono zarząd energiczny, czynny i ożywiony najlepszemi chęciami, najrozumniejszemi dążeniami. Osób nie wymieniamy tutaj, boć idzie nam nie o sprawy domowe Towarzystwa, których tykać się nie godzi, ale o to, co ono ma lub miéć może pożytecznego dla społeczeństwa.

* * *

Z wydawnictw bieżących zaznaczyć winniśmy przedewszystkiém wyjście zeszytu drugiego tomu III *Encyklopedyi rolnictwa*. Cały ten zeszyt poświęcony jest wyczerpującéj i gruntownie opracowanéj przez p.p. L. Nowakowskiego i F. Berdau'a monografii *grzybów*, która, rozpoczęta już w zeszycie poprzednim, przeciąga się jeszcze i na następny. Artykuł ten, oprócz wielu drzeworytów w tekście, objaśniają nadto cztéry tablice, chromolitografowane bardzo starannie w zakładzie p. W. Walkiewicza. Niejednokrotnie już zwracaliśmy uwagę myślącego ogółu na to jedyne w piśmiennictwie naszém i prawdziwie pomnikowe wydawnictwo, któremu liczne i obszérne prace specyalistów, w każdéj gałęzi wiedzy rolniczéj, nadają wartość nietylko

już czasową, ale trwałą. Popieranie *Encyklopedyi rolnictwa* przez tych, dla których ona jest przeznaczoną, uważać rzeczywiście należy za spełnienie obowiązku obywatelskiego, i wątpić nie można, że ogół światłych ziemian naszych obowiązek ten zrozumie i spełni.

Pojawił się także świeżo zeszyt I *Mechaniki popularnéj*, opracowanéj przez p. Jana Pietraszka, chlubnie znanego na tém polu pisarza. O ile wnosić możemy z wyszłych dotąd sześciu arkuszy druku.—w których autor podaje w streszczeniu najniezbędniejsze wiadomości teoretyczne z arytmetyki, algebry, geometryi, solidometryi i trygonometryi płaskiéj, oraz tablice i objaśnienia miar i wag w różnych krajach używanych—będzie to dzieło bardzo pożyteczne i celowi swojemu, którym jest dostarczenie młodym technikom naszym przewodnika i poradnika w ich zajęciach praktycznych, najzupełniéj odpowiednie. Pan Pietraszek posiada w wysokim stopniu dar jasnego, przystępnego, a jednak naukowego wykładu, czego nieraz już dawał dowody, i pod tym względem praca jego różni się bardzo korzystnie od innych, szumnie zapowiadanych wydawnictw w tymże samym rodzaju, które obiecawszy zbyt wiele, nic albo bardzo mało dotrzymują. Ważném także dopełnieniem dzieła p. Pietraszka, które ma być ukończoném jeszcze w roku bieżącym, będzie Słownik wyrazów technicznych, w językach polskim, niemieckim i francuzkim. Oby przy jego pomocy wyrugować się z czasem udało liczne naleciałości obce, a zwłaszcza niemieckie, które dziwacznie często przekręcane w ustach naszych rzemieślników, szpecą mowę ich rodzimą, chociaż doskonale przez swojskie zastąpićby je można.

Ze świata muzycznego.

Nareszcie usłyszeliśmy Pocztyliona z Lonjumeau Jechał téż do nas długo ze swojéj rodzinnéj wioski, jak się dowcipnie Kuryer Świąteczny wyraża; ale zwykła to już u nas kolej nowych lub tylko wznowionych oper, że długo bardzo są w drodze, zanim wejdą na scenę. Przyczyną zresztą opóźnienia była tu także słabość p. Filleborna, wynikła z przeziębienia na jednym z koncertów w salach redutowych. Czy powód téj choroby nie leżał czasem w *oziębiających* rzeczywiście pustkach, jakiemi świeciła obszérna sala, nie zaręczamy, a przecież cel koncertu zdawał się być tak dla ogółu sympatycznym. Szło o przyjście w pomoc tym biédnym rodzinom artystów, które w skutek choroby, śmierci lub innych nieprzewidzianych wypadków, widzą się zagrożone smutną przyszłością. Dyrekcyą koncertu zajął się p. Münchheimer, który z tak szlachetną bezinteresownością ofiaruje zawsze swój czas i pracę, gdy idzie o cel dobry. Część drugą stanowiło powtórzenie znanych już ustępów z Lohengrina; w części piérwszéj, oprócz śpiewu, świetnie reprezentowanego przez panie: Dowiakowską, Szlezyger i pana Filleborna, wykonaną była uwertura Litolffa: *Robespierre*, oraz piérwsza część koncertu Beethovena, z kadencyą utworu p. Górskiego. Uwertura jest świetnie instrumentowana, ale programu jéj, odpowiedniego do tytułu, niepodobna jasno zrozumiéć. Jest-to poetyczna fantazya, na któréj tle błąkają się tematy: „Ça ira“ i „Marsylianki,“ a któréj najwydatniejszém miejscem jest owo straszliwe uderzenie bębna, poczém następują ciche jęki i łkania, dające istotnie nader plastyczny obraz.. gilotyny! Kadencya p. Górskiego w koncercie odznaczała się siłą myśli niepospolitą i wielkie zrobiła wrażenie.

Lecz oto widzę jak odbiegliśmy daleko od naszego Pocztyliona z Lonjumeau. Powróćmyż doń i niech kieruje naszą drogą wesoła jego piosenka: „piękny, ach piękny pocztylion z Lonjumeau!“ Wszyscy słuchacze, a może szczególniéj słuchaczki, obecne na przedstawieniu, pewno z upodobaniem za nami powtórzą wyrazy téj piosenki... Co się zaś całéj opery tyczy, czy można ją nazwać *piękną*? Jeżeli pod wyrazami *piękny, piękno* rozumiéć będziemy nie samę tylko udatność formy, ale i pewną głębokość treści, to żadną miarą tak poważnych określników do leciuchnéj muzyki Adama zastosować nie można. Jest to opera miła, ładna, zgrabna, ale jéj wdzięki zanadto są salonowe, niéma w nich ani głębszéj strony uczucia, jak u Herold'a lub Auber'a, ani tryskającéj ogniem werwy Rossini'ego.

Lecz nie wkraczajmy zbyt głęboko w zakres krytyki dramatycznéj. Powiédzmy raczéj że opera wykonaną została wybornie. Pani Dowiakowska i p. Filleborn byli bardzo przy głosie; p. Wasilewski w niewielkiéj swéj roli kołodzieja odznaczył się nietyle już śpiewem, którego tam jest niewiele, ile wybornem ucharakteryzowaniem się i grą. Operą dyrygował p. Münchheimer, co już nam daje rękojmię, że się orkiestra sprawiała doskonale. Solo klarynetowe w drugim między-akcie wykonał z wielką biegłością pan Philipp.

Na zakończenie naszego sprawozdania musiémy z wielkiém uznaniem odezwać się o pięknéj muzyce, jaką do dramatu Wit Stwosz utworzył p. Żeleński. Muzyka ta nie a nie nie przeciąża dramatu, ograniczając się głównie na między-aktach i na kilku krótszych ustępach w ciągu sztuki. Nadzwyczaj charakterystyczném jest bicie zegaru w akcie 2-im, piękny marsz w akcie 3-cim i przygrywka pianissimo przy deklamacyi pani Modrzejewskiéj w ostatnim akcie.

Przy téj sposobności niech nam wolno będzie wspomnieć i o wyszłych niedawno, nakładem księgarni p. Hösicka, 4-ch nowych utworach wokalnych p. Żeleńskiego, do słów Gabryeli. Faktura niepospolita wszystkie te utwory wyróżnia; szczególną jednak ekspresyą i prawdziwie wyższém natchnieniem przeświéca nr. 1, noszący tytuł „Z księgi pamiątek.“

Jan Kleczyński.

Przegląd polityki zagranicznéj.

6 maja.

Pogłoska o poróżnieniu się cesarza Wilhelma z kanclerzem Bismarck'iem i podaniu się do dymisyi tego ostatniego, była fałszywą. Sądzono że powodem nieporozumienia stał się projekt do prawa o zgromadzeniach zakonnych, za którym obstawać miał kanclerz, a cesarz go odrzucał. Ostatnie jednak telegramy z Berlina przekonywają nas, że twierdzenia te były bezzasadne. Między cesarzem i kanclerzem panuje zupełna zgoda, czego najlepszym dowodem jest wniesienie na sejm pruski projektu do prawa o klasztorach i zgromadzeniach zakonnych. Główne paragrafy nowego prawa są następujące: 1) od chwili przyjęcia przez izbę i ogłoszenia nowego prawa, zgromadzenia zakonne w królestwie pruskiém tracą prawo przyjmowania nowych członków; 2) wszystkie klasztory i zgromadzenia zakonne zniesione zostaną w przeciągu sześciu miesięcy; 3) wyjątek stanowić będą jedynie zgromadzenia zajmujące się nauczaniem młodzieży, którym minister wyznań może przedłużyć termin rozwiązania do lat cztérech; 4) tymczasowo nie będą także zniesione zakony oddające się pielęgnowaniu chorych; 5) zakładanie nowych klasztorów nadal jest wzbronione.— Nowe prawo, o przyjęciu którego przez izbę ani wątpić nie można, obowiązywać będzie w granicach królestwa pruskiego, co się zaś tyczy innych krajów w skład cesarstwa wchodzących, to kanclerz przedstawi osobny projekt parlamentowi niemieckiemu do decyzyi. Majątki zniesionych klasztorów przejdą pod zarząd państwa.

Na posiedzeniu izby belgijskiéj w d. 30 z. m. minister spraw zagranicznych, hr. Aspremont-Lynden, oznajmił, iż odpowiedź rządu na notę niemiecką z d. 15 z. m. wręczoną już została posłowi niemieckiemu, hr. Perponcher'owi. Miniser oświadczył w końcu, iż za kilka dni udzieli izbie bliższych szczegółów, dotyczących téj sprawy. W każdym razie, zgodnie ze zdaniem wszystkich poważniejszych dzienników, korespondencya ta nie da już powodu do zakłócenia dobrych stosunków między Niemcami i Belgią. Według telegramu z Brukselli z d. 3 b. m., odpowiedź belgijska na notę niemiecką zakomunikowaną została gabinetom w Londynie, Wiedniu i Paryżu.

Wobec zupełnéj ciszy politycznéj, pewna część prasy skwapliwie zajmuje się szczegółami podróży cesarza Austro-Węgier do Dalmacyi. Władze tureckie nadgraniczne, dla uczczenia Franciszka Józefa, zaprosiły go na przegląd wojskowy, który się odbył na terytoryum tureckiém. Okoliczność ta, zarówno jak i poselstwo rumuńskie, tudzież osobisty przyjazd księcia czarnogórskiego do Kattaro, stała się źródłem przeróżnych wniosków, dotyczących polityki wschodniéj austro-węgierskiego państwa. Nie potrzebujemy rozszérzać się nad temi plotkami, niemającemi żadnéj zgoła doniosłości. Wprawdzie Austro-Węgry silnie są zainteresowane na Wschodzie, lecz państwo to wié dokładnie, że losy Turcyi rozstrzygnięte zostaną tylko przez areopag wszystkich wielkich mocarstw, że zatém działanie na własną rękę jest niemożebném. Podróż więc cesarza Franciszka do Dalmacyi nie ma bynajmniéj na celu rozwiązania kwestyi wschodniéj, lecz jest wykonaniem jednego z punktów programu podróżnego; z Dalmacyi bowiem cesarz udaje się do Galicyi i Bukowiny, a ztamtąd na Szlązk austryacki. Sejm lwowski wysłał do cesarza Franciszka adres dziękczynny, za obietnicę przyjazdu, z uprzejmą prośbą, aby i cesarzowa raczyła odwiédzić Galicyą. W Czechach nowe zajście na sejmie, z powodu opozycyi kilkudziesięciu posłów staro-czeskich. Protest tych ostatnich przeciwko postanowieniom sejmu uznano za dostateczny powód do pozbawienia ich krzeseł poselskich, a tém samém do rozpisania nowych wyborów.

Wiadomości z Francyi w bieżącym tygodniu nie odznaczają się wielką doniosłością polityczną. Polemika z Niemcami przycichła, prasa przeto znowu oddała się sprawom wewnętrznym, wymagającym szybkiego załatwienia. Idzie tu przedewszystkiém o stanowcze usunięcie tymczasowości, to jest o szczére uznanie rządu republikańskiego, czemu dotąd stał na przeszkodzie sam wiceprezes rady, p. Buffet. Ten ostatni jednak pogodził się już podobno z myślą, iż odbudowanie monarchii jest dziś we Francyi niepodobieństwem. Pan Dufaure oznajmił publicznie, że rząd zniesie wkrótce stan oblężenia.

Pan Minghetti, prezes ministrów włoskich, oświadczył w parlamencie, że Włochy nie zgodzą się na to, aby spór kościelny przeniesionym być miał na pole międzynarodowe. Jest-to zatém urzędowe zapewnienie, iż Włochy nie mogą uwzględnić reklamacyi gabinetu niemieckiego, w przedmiocie rękojmi niepodległości Watykanu. Okoliczność ta wszakże nie wpłynęła na pogorszenie stosunków Włoch z rządem niemieckim, dzienniki bowiem zapewniają, że między królem włoskim i ks. następcą tronu nastąpiło zupełne porozumienie. Na posiedzeniu izby deputowanych w d. 3 b. m. p. Laporta ganił politykę rządu, jako zbyt pobłażliwą względem duchowieństwa. Minister wyznań, p. Vigliani, i p. Minghetti bronili rządu i oświadczyli, iż każdy naród używać powinien w obronie swéj przeciw ultramontanom takich środków, jakie zgadzają się z jego interesami i tradycyą. Na dzień 4 maja zapowiedziano nową interpelacyą p. Mancini, w tym samym przedmiocie.

(Jour. des Debats. Schles. Ztg. Times. Le Nord.).

KORESPONDENCYA OD REDAKCYI.

P. Wiktorynie. Dramat p. t. „Miłość dla sztuki“ jest do odebrania w redakcyi naszéj.

Panu Felicksowi D. w Warszawie. Pogadanka z doktorką filozofii, chociaż napisana dość zręcznie i gładko, ostatecznie jednak nikogo ani nauczy, ani zabawi. Drukować jéj nie będziemy.

Autorom wiérszy p. t. Annie Marczello:—Gawęda literacka;—Do Apollina;—Do wiatru;—Módl się;—Wilk i żóraw. Utwory panów w Tygodniku naszym pomieszczone nie będą.

KSIĄDZ JAKUB FALKOWSKI

i obchód stuletniéj rocznicy jego urodzin.

Zeszłéj niedzieli Instytut warszawski głuchoniemych i ociemniałych obchodził u siebie stuletnią rocznicę urodzin swego założyciela, ks. Jakuba Falkowskiego. Niektóre szczegóły téj pięknéj uroczystości znajdą czytelnicy nasi w kronice dzisiejszéj. Ale Falkowski zyskał sobie prawo i do wdzięczności ogólniejszéj. W piérwszym tomie naszego Tygodnika (1860 r.) podaliśmy jego życiorys i portret. Dziś głos swój połączyć pragniemy z głosem ogółu i uczcić pamięć nieboszczyka ponownem wspomnieniem zasług jego i poświęceń.

Ks. Jakub Falkowski urodził się dnia 29 kwietnia 1775 r. we wsi Budlewie, ziemi bielskiéj (obwodzie białostockim), z ubogiéj szlacheckiéj rodziny. „Najpiérwsze miejsce początkowéj mojéj nauki, powiada we własnoręcznym biegu życia, zachowanym w archiwum b. komisyi oświecenia, był dom rodziców, którzy starali się wszystkie swoje dzieci uczyć czytać w tym jedynie celu, aby modlić się z książki umiały. W siódmym roku oddany byłem do szkoły księży misyonarzy do Siemiatycz. Tam wprawiałem się w czytanie, zacząłem uczyć się pisać na tablicy i woskowance, uczyłem się na pamięć wyrazów łacińskich, służenia do mszy św. i śpiéwania kościelnego.“ W 18-ym roku życia wstąpił do zgromadzenia księży pijarów, odbywając studya w Drohiczynie, Szczuczynie i Łomży.

Gdy Falkowski z seminaryum przyjechał odwiédzić rodziców, wystąpił piérwszy raz z kazaniem w parafialnym topczewskim kościele, za pozwoleniem miejscowego proboszcza, swego wuja. Mówił z serca i z głębokiéj wiary; sprawił téż niemałe wrażenie, a szczególniéj na możnym sąsiedzie, który staremu Falkowskiemu ciągłe krzywdy wyrządzał. Teraz wyniósł on na rękach z kościoła młodziuchnego kaznodzieję, ojca jego wobec wszystkich przeprosił i odtąd dozgonnym był przyjacielem téj rodziny.

W 21 roku życia został nauczycielem w Szczuczynie (w Augustowskiem), a po kilku latach widziémy go tamże profesorem wymowy, kaznodzieją i prefektem szkół. Działalność téż swoję pięknie tam zaraz zaznaczył — oto jeden przykład. Istniał zwyczaj, że ubodzy uczniowie żywili się z datków, jakie otrzymywali za czytanie ewangelij. Był-to rodzaj żebraniny, upozorowanéj tylko swym celem. Rektor Falkowski widział demoralizowanie się przez to chłopców, i za jego wpływem obywatele zamożniejsi zapewnili utrzymanie kilkunastu uczniom, skutkiem czego żebraninowych mógł już stanowczo zabronić. „Miłe dotąd mam wspomnienie, mówi w biegu swego życia, tych dni, w których mogłem być szafarzem darów dobroczynnych, tém więcéj, że widzę teraz w różnych stanach pożytecznych społeczności, nawet zaszczyt jéj czyniących tych samych, którym tę usługę chrześciańską uczynić miałem szczęście.“

W roku 1803 kilku nauczycieli, a między nimi i ks. Falkowski, wysłanych zostało kosztem rządu pruskiego, panującego podówczas nad tą częścią kraju, do Berlina, celem zbadania tamecznego systemu szkolnego i następnie zaprowadzenia go w kraju. Przez 15 miesięcy zwiédzał ks. Falkowski szkoły w Berlinie i w Niemczech północnych. Po powrocie wyznaczono go do Drohiczyna, aby tam nowy system zaprowadził. W r. 1807 wezwany został przez obywateli z okolic Szczuczyna, pamiętnych poprzednich jego zasług, do

Maryanna Pers, piérwsza ochmistrzyni Instytutu głuchoniemych w Warszawie. 447

Gmach Instytutu głuchoniemych i ociemniałych w Warszawie. 448

Hazardowna gra. Podług obrazu Knaus'a rysował Juliusz Kossak.

wskrzeszenia w tém mieście szkoły popijarskiéj, od lat cztérech już nie istniejącéj. Przybył na miejsce i w krótkim czasie potrafił zorganizować szkołę wydziałową. Odtąd już stale był rektorem szkół szczuczyńskich.

Pomimo licznych swych zajęć, wolnych chwil nie używał na odpoczynek, ale poświęcał je w całości chłopcu głuchoniememu, Piotrowi Gąsowskiemu, którego poznał jeszcze w roku 1802. Żadnego wyobrażenia o trudnéj nauce głuchoniemych nie mając, ulitował się jego uposledzeniu i wziął go do siebie.

Środki lekarskie nigdy prawie nie pomogą głuchoniememu, a takie sposoby, jak golenie głowy, kaléczenie uszu, podcinanie języka dziś są potępione. Były-to jednak inne czasy. Ks. Falkowski próbował tego wszystkiego, przy pomocy jakiegoś lekarza; ale spostrzegłszy się prędko, zaprzestał i postanowił uczyć chłopca. Po kilku miesiącach postęp był żaden, tak iż zwątpił już o możności przyniesienia jakiéjkolwiek pomocy niemowie i miał go odesłać rodzicom. Lecz ks. Falkowski był doświadczonym pedagogiem, zebrał także dużo spostrzeżeń w Niemczech, i to go wprowadziło na myśl uczenia Gąsowskiego mówić.

Każdy głuchoniemy mówić może; brak tylko słuchu prowadzi za sobą niemożność naśladowania dźwięków, nieumiejętność artykulacyi. Przy wielkiéj, świadomej środków pracy nauczyciela, uczeń taki może pewne postępy robić w mowie, ale zasadzać się ona będzie tylko na mechanicznem układaniu narzędzi mownych i wydawaniu głosu bez kontroli, bez słyszenia się;—podobnie jakby głuchy grał na fortepianie, nauczony czytania nut i wymiaru taktu.

Ks. Falkowski wiele czasu przed lustrem strawił, zanim zbadał na sobie i zdecydował, jak széroko otwarte usta, jaki układ organów mownych przy jakiéj głosce są konieczne. Chłopiec starał się to naśladować, ale wiele jeszcze trudu zażył nauczyciel, nim go przyuczył do wydawania odpowiedniego głosu. Dziś tylko specyalista w téj rzeczy, który zaledwo po przejęciu ustalonych sposobów, po kilku latach własnego doświadczenia, może sobie przy uczeniu głuchoniemego radzić,—ocenić zdoła całą nadzwyczajność téj pracy Falkowskiego, tudzież nieporównaną cierpliwość jego i wytrwałość. Postępy bardzo były powolne; z czasem jednak uczeń mógł trochę mówić i być rozumianym, jak niemniéj rozumiéć mówiących po układzie ust. Późniéj uczył się razem z uczniami klas niższych w szkole szczuczyńskiéj, a na egzaminach publicznych zadziwił egzaminatorów delegowanych biegłością w rysunkach, geografii i arytmetyce. Było to w roku 1808.

W starożytności i w wiekach średnich los głuchoniemych był bardzo opłakany. Nie liczyli się oni za członków społeczeństwa, jako niedołężni umysłowo, nie liczyli się za członków kościoła, jako niezdolni przyjąć nauki religii, téj religii, którą Chrystus przyniósł dla wszystkich i która sprawia że głusi słyszą, a niemi mówią. Podniesienie ich, zrównanie w prawach człowieczych przyniósł dopiéro wiek XVIII, ten wiek tak płodny w wielkie wypadki i wielkie ich następstwa. Ks. de l'Epée piérwszy założył publiczną szkołę dla głuchoniemych w Paryżu, a Heinicke w Lipsku. Były wprawdzie dwoma wiekami wcześniéj niektóre usiłowania pojedyncze, ale te, jako wyjątkowe, nie wychodzące z zakresu rodzinnego, ogólniejszego znaczenia nie przybrały.

Co do nas, zbyt byliśmy wtedy innemi sprawami zaprzątnięci, aby szybko powstające pod koniec ubiegłego wieku szkoły dla głuchoniemych zwrócić miały naszę uwagę. Dopiéro w samym początku bieżącego stulecia, przy wzroście instytucyj dobroczynnych, sprawa głuchoniemych nie mogła być pominiętą. Zajmują się téż nią już to pojedyncze osoby, już władza.

Hr. Jan Nepomucen Kossakowski, biskup wileński, założyciel Towarzystwa dobroczynności w Wilnie, zwiédzając w Wiedniu 1804 r. zakłady dobroczynne, zwrócił szczególniejszą swą uwagę na tameczny Instytut głuchoniemych. Skutkiem tego zaraz po powrocie wysłał do Wiednia księdza Anzelma Zygmunta misyonarza, aby się na założyciela podobnéj szkoły usposobił. Zanim jednak w Wilnie po jego powrocie coś zdołano postanowić, wezwała go Cesarzowa Marya Teodorówna. Nauczał dzieci głuchonieme przez lat kilka w Pawłowsku, a z téj szkoły powstał z czasem teraźniejszy Instytut petersburski głuchoniemych. W Wilnie ks. Kossakowski umarł; przez lat kilkanaście jednak to misyonarze, to uniwersytet myśl jego urzeczywistnić zamierzali. Nie przyszło jednak do tego.

Roku 1805 hr. Iliński ofiarował milion złotych na Instytut głuchoniemych w swoim majątku Romanowie (gub. wołyńska). Z urządzeń lekkomyślnego Francuza Gamperle zanosiło się tam conajmniéj na uniwersyset dla głuchoniemych, koniec końcem atoli rzecz ta upadła, dla braku umiejętnéj organizacyi.

Następują w tych czasach reformy prawodawcze i ważne zmiany ekonomiczne. Towarzystwo warszawskie przyjaciół nauk podnosi wszystkie gałęzie wiedzy, nagradza prace, z życiem i potrzebami narodu największy związek mające. Izba edukacyjna, Towarzystwo do ksiąg elementarnych, ministerya, uniwersytety posiadają w swém łonie ludzi, którymi przez długie bardzo czasy szczycić się będziemy.

Nie przepomniano i o drobniejszych potrzebach kraju. Przyszła koléj i na głuchoniemych. Izba edukacyjna, zwróciwszy uwagę na to, co delegowani mówili o odznaczeniu się głuchoniemego w Szczuczynie, wezwała ks. rektora Falkowskiego, skutkiem czego 1809 r. w styczniu na sesyi chłopca przedstawił i opis metody z nim używanéj złożył. Pod koniec tegoż roku Towarzystwo przyjaciół nauk przeznaczyło medal złoty, jako nagrodę temu, kto szkołę dla głuchoniemych w kraju zaprowadzi.

A przecież nie zaraz jeszcze nastapić to miało. Były to czasy całą Europą wstrząsające. Sam ksiądz Falkowski podczas ciężkiéj zimy mieścić się musiał ze swojém gimnazyum w rozwalonym ratuszu miasteczka Wąsocza, w Szczuczynie zaś miejsce szkoły, zajął lazaret wojskowy.

Rok 1815 powitał skołataną Europę wyrazem: pokój! Osłabłe na chwilę pulsa społeczeństwa silniejszém tętnem zabiły, żywotne soki niosąc w jego organizm. Przypomniano sobie potrzebę szkoły na wzór tych, które za granicą szybko wzróślszy, błogie owoce na niwie humanizmu przynosiły. Dyrektor edukacyi narodowéj, Stanisław Potocki, wezwał 14 lipca 1815 r. ks Falkowskiego, aby w czasie wakacyj udał się do Wiednia, dla zwiédzenia tamecznego Instytutu głuchoniemych. Zbytnia skromność, która jedynym może była grzéchem téj „cnoty chodzącéj“ (jak się wyraził o Falkowskim Woronicz,, poczucie ważności zadania, wymagającego wielkiego wtajemniczenia się w tę specyalną, a jak na owe czasy cudowną prawie gałąź instrukcyi,—sprawiły, że ks. Falkowski długo się wymawiał. Silne jednak słowa Staszica: „Jesteś kapłanem, winienes pomoc swoim rodakom, winienes wsparcie niedołężtwu, winienes ofiarę krajowi,“ odrazu postać rzeczy zmieniły. Zacny kapłan odtąd cały oddał się téj sprawie; żadne poświęcenie, żadne ofiary zaciężkiemi dla niego nie były. W miłości przedsięwziętego dzieła zaczerpując sił i energii, których tyle mu było potrzeba, zapisał swe imię między najpiérwszemi wielkościami naszemi XIX wieku.

Nie zważając na szczupłe swe fundusze, zabrał z sobą do Wiednia trzech głuchoniemych (jeden był Izraelita), aby sposoby w niemieckiéj szkole nabyte, przy nauczaniu we własnym języku wypróbować, zastosować i utrwalić. Zaledwie jednak przybył na miejsce, zasoby się wyczerpały. Ale ks. Falkowski już postanowił, co mu uczynić wypadało: nie wyjechał z Wiednia, dopóki najsumienniéj nie zbadał tego wszystkiego, co w kraju przydać się mogło. Kłopotom materyalnym zaradził dom Lubomirskich. Ks. Falkowski stał się prawdziwym apostołem podjętéj sprawy, a ludzi z którymi się na swéj drodze spotykał, przejmował miłością i szacunkiem dla siebie. Poznał w Wiedniu między innymi młodego doktora medycyny Siestrzyńskiego (1). Człowiek ten wielkich zdolności, obok praktyki lekarskiéj, jako fizyolog napisał dzieło p. t. „Teorya i mechanizm mowy.“ Falkowski wywarł na nim silne wrażenie i odtąd Siestrzyński o niczém już nie marzył, tylko o zastosowaniu swéj specyalności w uczeniu mowy głuchoniemych rodaków. Ale trzeba także nauczyć tych nieszczęśliwych zarabiać na kawałek chleba. Wtenczas głośno mówiono w Niemczech o świéżym wynalazku litografii. Nasi szlachetni filantropi w lot chwytają pomysł wprowadzenia téj sztuki do kraju; głuchoniemi piérwszymi będą w tym zawodzie. I już doktór uczony o kiju podróżnika śpieszy do Monachium, aby ją sobie przyswoić.

Całoroczny blizko swój pobyt na obcéj ziemi zaznaczył ksiądz Falkowski wielką pracą. Bada najpilniéj metodę w Instytucie wiedeńskim, uczy swoich chłopców, odwiédza Instytut ociemniałych i inne szkoły, zbiéra dzieła i różne pomoce naukowe dla przyszłéj w kraju szkoły, ślęczy nad specyalnemi, najdawniejszemi dziełami o głuchoniemych, robi długie wycieczki, celem zwiédzenia odnośnych zakładów w wyższéj Austryi i Bawaryi,— a wszędzie jedna sobie miłość i nawzajem buduje się przykładami ludzi, całą zdolność swoję usłudze bliźnich poświęcających. Z wiosną, zdawszy egzamin publiczny w Wiedniu, opuścił to miasto, doktoryzował się w Krakowie, a zasilony materyalnie przez tameczną kapitułę, galarem przez nią najętym przypłynął do Warszawy. Zamianowany dyrektorem początkowéj szkoły dla głuchoniemych i ociemniałych, przybył do Szczuczyna, aby objąć tam nowe swoje obowiązki, razem z rektorstwem szkół. Rychło atoli przekonał się, że sumienne spełnianie zadania nie pozwala na podział pracy. Prosi więc o uwolnienie od obowiązków rektora i o przeniesienie szkoły głuchoniemych do Warszawy, rzucając przez 20 lat tak gorliwie i pożytecznie sprawiane nauczycielstwo zwyczajne, dla nowéj, mniéj obiecującéj, ale ukochanéj sprawy.

Dnia 23 października 1817 roku nastąpiło uroczyste otwarcie Instytutu głuchoniemych (ociemniałych pominięto) w Warszawie, na którém jeden głuchoniemy uczeń „wynurzył własnemi usty wdzięczność swoję rządowi, za opiekę nad nieszczęśliwymi.“

Nowy Instytut, który miał być wedle pierwotnego planu przychodnią tylko szkołą, mając pomieszczenie w Kaźmirzowskim pałacu, otrzymawszy 12,000 zł. uposażenia (na 3-ch nauczycieli, dozór i wszelkie inne potrzeby), szybko się rozwijał. Niezadługo przybył do niego Siestrzyński, jako nauczyciel mowy i litografii; na sztuki piękne uczniowie chodzili do uniwersytetu. Ks. Falkowski, powołany na członka Towarzystwa przyjaciół nauk 1819 r., 3 maja otrzymał publiczną nagrodę od tegoż Towarzystwa, złoty medal, przed dziesięcią laty założycielowi Instytutu głuchoniemych przyobiecany. Zadanie swoje mógł więc uważać już za spełnione. Tu jednak zaczyna się dopiéro nowy szereg zasług jego, wyższych jeszcze od poprzednich. Założyciel Instytutu dla biskupstwa nawet nie chce odstąpić swego dzieła, a przez 14 lat rektorstwa i trudów nadzwyczajnych, podziwem na każdym kroku nas przejmuje.

Naprzyjmował wiele biédactwa, które trzymać, żywić, odziéwać było potrzeba. W r. 1816 szkoła liczyła 27 uczniów i uczenic, a w ciągu dwóch lat następnych liczba ta podwoiła się. Ilość uczniów bezpłatnych dochodziła czasem do 28. Takie postępowanie rektora jak z jednéj strony dowodziło bezwzględnéj miłości dla głuchoniemych, tak z drugiéj stało się nieprzebraném źródłem zmartwień jego i kłopotów. Zrzekł się raz na zawsze swéj pensyi rektorskiéj na korzyść Instytutu, zasilał go ustawicznie innemi swemi dochodami (był proboszczem parafii Solec, a później św. Aleksandra) i uciekał się do ofiar publicznych, które skąpo bardzo wpływały. Przysłanie naprzykład grosza,

---

(1) Wizerunek jego i życiorys daliśmy w n. 248 seryi II naszego Tygodnika. (Przyp. redak.)

z dopiskiem: „ofiara godna celu,“ może dobrze charakteryzować ówczesną obojętność ogółu dla tego zakładu. Nieraz zmuszony był rektor wyroby głuchoniemych po domach sam roznosić. Były chwile, w których ostatnią łyżkę strawy od ust sobie odejmował dla dzieci; były chwile, w których dostawcy żywności, żądając natarczywie zaległych wypłat, nie chcieli nowych zapasów dostarczać. Ks. Falkowski mógł zwątpić wtedy o sobie i o wszystkiém, a myśl zamknięcia się u kamedułów na Bielanach, jaka mu raz w téj czarnéj chwili przyszła do głowy, może nas tylko przekonać, do jakiego stopnia trapił się krytycznemi chwilami Instytutu.

Mimo tylu atoli przeciwności, okazał on zadziwiającą stałość w staraniach o polepszenie losu swego zakładu. Podał prośbę do Monarchy, nawet z narażeniem się swéj władzy. Skutkiem tego jednak Cesarz Aleksander I-szy, będąc 1822 r. w Warszawie, Instytut odwiédził i etat jego potroił (38,000 złp., w téj liczbie 12,000 złp. na utrzymanie 18 stypendystów).

Ale był drugi cel, do którego niemniéj uporczywie dążył ks. Falkowski, na chwilę nie spoczywając. Ze szczupłego pierwotnego mieszkania, Instytut prędko przeniesiony został do domu panien wizytek na Krakowskiém przedmieściu. Pomieszczenie zakładu naukowego w obcym domu, pomiędzy różnorodnymi lokatorami, w sąsiedztwie dwóch szynkowni, goryczą ciągle poiło jego przewodnika. Nieustanne starania jego o nowy lokal, a następnie o dom własny, sprawiły to w końcu, że Cesarz 1825 r. wyznaczył na ten cel fundusz 124,000 złp. W następnym roku rozpoczęto budowę obecnie istniejącego gmachu Instytutu. Ile zawodów, przykrości, przeszkód doświadczył ks. Falkowski przy téj budowie, na którą fundusz przeznaczony zaledwie w połowie mógł starczyć, świadczy o tém szczegółowa historya tego zakładu.

W rezultacie ks. Falkowski zorganizował Instytut, wyrobił mu etat stały, a nabywszy plac obszérny i odpowiedni, wzniósł piérwsze mury, które teraz ciągle się powiększają. Przez 14 lat jego zarządu wpłynęło do kasy Instytutu z różnych źródeł około miliona złotych; ofiary samego rektora uczyniły w przybliżeniu około 80,000 złp.

To jednak niewszystko jeszcze: mury są tylko murami. Położył on silniejsze jeszcze podstawy, rzetelną trwałość i rozwój każdéj instytucyi zapewniające. Do zakładu którego zaczątek na przyszłość niewiele jeszcze wróżył, który mniéj niż skąpo za ciężką pracę wynagradzał,—potrafił powołać ludzi wyższego uzdolnienia, wyższéj inteligencyi. Ci ludzie zdolności swoje, doświadczenie zdobyte za granicą i pracę rozumną poświęcili w zupełności zakładowi, dając trwały początek krajowéj metodzie nauczania głuchoniemych. Duch Falkowskiego podtrzymywał ich i ożywiał.

Piérwsi nauczyciele Instytutu warszawskiego zajmują przeto ważne bardzo miejsce w historyi tego zakładu. Wspomnieliśmy już o dzielnym Siestrzyńskim. Profesor Wysocki, następca Falkowskiego, zaczął wydawać „Pamiętnik o głuchoniemych i metodzie ich uczenia“ (1836). Ks. Szczygielski, jako trzeci rektor, zarządzając Instytutem przez lat 26, znakomicie go rozszérzył, nabywszy sąsiednią posesyą, otworzył oddział ociemniałych 1842 r., zostawił cenny rękopis o wymawianiu głuchoniemych i napisał książkę do nabożeństwa, na któréj się dotąd głuchoniemi modlą. Magister uniwersytetu Wądołowski i inni nie ustępują w gorliwości i nauce powyżéj wzmiankowanym pracownikom. Ze czcią tu także wspomnieć należy Maryannę Pers, piérwszą ochmistrzynię Instytutu. Może ona posłużyć za przykład wszystkim naszym kobiétom, bo wszystkie już prawie poczuły się dziś do obowiązku zaznaczania życia swojego pożyteczną działalnością. Jéj praca nie była rozgłośna, ani modna; jéj praca była ciągłą ofiarą dla bliźnich. Cały zarząd gospodarstwa domowego Instytutu (śpiżarni, kuchni, pralni), całkowite wychowanie i nauka robót panien głuchoniemych w zakładzie, który różne koleje przechodząc, coraz liczniejszym się stawał,—wszystko to zdawało się przechodzić siły jednéj kobiéty. A jednak ta kobiéta przez 35 lat nie ustawała w pracy. Ks. Falkowski oddawał jéj najwyższe pochwały. Odpowiedziała ona w zupełności ideałowi, jaki o ochmistrzyni podobnego zakładu utworzyć sobie można. Umiérając w Instytucie, zostawiła mu zapis 300 rs., od których procent otrzymują corocznie dwie uczenice, najlepiéj zakład ten kończące.

Są jednak prace, które rychło pożérają siły człowieka. Zdrowie ks. Falkowskiego, przy wielu zwłaszcza doznanych przykrościach, nadwątliło się, skutkiem czego 1831 r. 2 września od obowiązków rektora się uwolnił. Instytutem atoli ciągle się z wielką troskliwością zajmował, będąc do śmierci członkiem rady nadzorczéj tego zakładu. Mieszkał w miejscu do roku 1837, zarządzając parafią św. Aleksandra i zastępując często w wykładach nauczycieli. Gdy otrzymał za sześć lat razem emeryturę w ilości 36,000 złp., jednego prawie dnia rozdał to wszystko biédnym, przyjaciołom, znajomym i krewnym.

Ks. Falkowski zaznaczył także działalność swoją na polu naukowém, jako kaznodzieja i uczony pisarz. Położył zasługi na polu metodyki i dydaktyki głuchoniemych; wypracowywał głęboko obmyślane plany ich instrukcyi; zostawił wiele prac, notat i uwag o głuchoniemych; zwiédzał po kilkakroć zagraniczne Instytuty i nowe spostrzeżenia zawsze ztamtąd przywoził; pisał broszury o Instytucie i jego zadaniu; wydawał książki ludowe i „Rozmaitości dla dziatek.“

Po usunięciu się z parafii św. Aleksandra, przez dwa lata zamieszkiwał w Sejnach przy biskupie Straszyńskim, jako spowiednik jego i towarzysz w czasie wizyt pasterskich po dyecezyi. Później znów czas jakiś przebywał w Instytucie, już to zastępując rektora, już w jakikolwiek inny sposób służąc ukochanemu zakładowi. Przez ostatnie osiem lat przebywał w Guzewie, w charakterze kapelana i spowiednika hr. Feliksa Łubieńskiego, b. ministra sprawiedliwości, zajmując się tam czynnie szkółką miejscową i Instytut w Warszawie ciągle odwiédzając. Po śmierci hrabiego, na początku 1848 roku, zamieszkał znowu w Instytucie i tutaj tegoż roku 2 września, pobłogosławiwszy ten zakład i całe jego zgromadzenie, życie zakończył. Pochowany w podziemiach kościoła św. Aleksandra, gdzie corocznie dzieci Instytutu składają świéży wieniec kwiatów. W kościele tym w przeszłym roku wzniesiono pomnik grobowy, z płaskorzeźbą zmarłego.

Za życia jeszcze ks. Falkowskiego pojawiło się po dziennikach i książkach wiele bardzo pochlebnych o nim wzmianek. We dwa lata po jego śmierci, ks. Firsiukowski, b. nauczyciel Instytutu, naoczny świadek czynów ks. Falkowskiego, towarzysz zmarłego w jednéj podróży za granicę, wydał książkę p. t. „Przyjaciel i ojciec głuchoniemych, ks. Jakub Falkowski.“ W następnym roku (1851) Wójcicki pomieścił jego portret i biografią w „Życiorysach znakomitych ludzi.“ Ostatniemi czasy Kucharzewski wykonał rzeźbę, mogącą służyć za model do pomnika. We wdzięcznie ułożonéj grupie, ks. Falkowski garnie ku sobie z miłością z jednéj strony głuchoniemego, z drugiéj ociemniałego chłopca. Wiele ważnych szczegółów o Falkowskim znajduje się także w Historyi Instytutu warszawskiego głuchoniemych, przez J. Papłońskiego, drukowanéj z dokumentami w Pamiętniku tegoż Instytutu, 1872 i 1873 r.

Postęp!.. Wielki to wyraz, bóstwo, któremu wszyscy dziś hołdujemy. Tam para i dym buchają;—tu inteligencya i praca *viribus unitis* zadziwiają świat cały. Tam ludzie za cenę krwi własnéj niosą światło ewangelii niewiernym, lub wywalczają prawa czarnym niewolnikom;—tu wyrzeczeniem się wszystkich dóbr ziemskich, ofiarą całego życia niosą opiekę chorym i rannym, ubogim i niedołężnym, porzuconym i wzgardą napiętnowanym.

Cześć temu postępowi, który kocha wszystkich i ogarnia wszystkich; — który nędzę i niedolę, cierpienie i nieszczęście, upośledzenie i słabość ramieniem silném otacza, z poniżenia podnosi, do wspólnego stołu darów Boskich używania prowadzi. Wyłączność, egoizm, uzurpatorstwo zachwiały się w posadach, chwieją się ciągle i kryją zastarzałe oblicze przed prawem równości wszystkich istot, pod sztandar człowieczeństwa powołanych. Co upośledzone, poniżone, wznosić się i uszlachetniać przy bratniéj pomocy powinno. Cześć tym, którzy najniżéj zepchniętych podnoszą i naprzód prowadzą. „Duch wszelki, naprzód idący, mówi poeta, chociażby skazę miał i niedoskonałość, przez to samo że twarz swą ku celom ostatecznym odwrócił, zapisan jest w księgę żywota.“

Ta „księga żywota“ długo zapieczętowana była niemowom. Postęp ją otworzył, a u nas... otworzył ją Falkowski. Dziś spotykamy innych zacnych ludzi, ale takich jak on już nie spotykamy. Działalność jego ciągła, niestrudzona, pierwotnych ubogich apostołów przypominająca, niezwykłe miała sprężyny i cele. Wiekopomne zasługi, będące dziełem pomysłu, zdolności, energii, odwagi, szczęśliwego przypadku, bledną, jeśli są chwilowe, w porównaniu z ciągłém poświęcaniem się, w porównaniu z pracą w głębokiéj miłości pojętą, aż do stargania sił nieustającą. W nowym ustroju społecznym, wobec postępu humanizmu, wobec nowych, gorączkowych ku wszystkiemu pobudek,—bohatérskie choćby, lecz chwilowe czyny nie mają jeszcze prawa do miana rzetelnéj zasługi. Może kiedyś ci będą wielkimi, którzy w czynach z miłości bliźniego zrodzonych piérwszeństwo odniosą. — Falkowski był takim!..

Władysław Nowicki.

NA WIOSNĘ.

Witaj wiosno,
Z swą radosną
Grą młodości, z czarów rojem!
W wiejską strzechę
Nieś pociechę
I pieśń ożyw tchnieniem swojem.

Igra wietrzyk, a na rosie,
W twych wesołych szat zieleni,
Różnobarwne kwiaty lśnią się,
Płynie cudna woń w przestrzeni.

Ruch dokoła:
Brzęczy pszczoła,
Szemrze strumień, motyl leci,
Ludzie ładzą,
Sieją, sadzą
I swywolą małe dzieci.

Po pastwiskach mkną się stada;
Młody pasterz wszedł na wzgórek,
Głos fujarki rzewnie pada
W serca hożych wioski córek.

Za swym dzwonkiem,
Za skowronkiem
Patrząc w niebo, rzekł gospodarz:
„Boże wielki!
Ty w czas wszelki
Dłoń opatrzną człeku podasz.

Bujnie wzrasta ruń ozima,
Siejba jara idzie żywo;
Z Twojéj łaski lud otrzyma
Ku jesieni plenne żniwo.“

Gdy dzień bieży
Jasny, świeży,
Oddech wiosny pierś rozpiéra,
Czarujące
Maja słońce
Blaskiem życia świat ubiéra.

A gdy księżyc cichą nocą
Srébrném światłem ziemię zlewa,
Krocie gwiazdek drżą, migocą
I w gaiku słowik śpiéwa.

Wiosno miła!
Twoja siła
Snadno koi ducha rany
I z kolei
Krzew nadziei
W kwiat przystraja pożądany.

Z pączka uczuć, z dum kielicha
Ta korona jego rośnie,
Co nas ciągnie i popycha
Ku płonącéj życiem wiośnie.

Edmund Znatowicz.

ELI MAKOWER,

POWIEŚĆ W DWÓCH TOMACH,

przez

ELIZĘ ORZESZKOWĄ.

TOM II.

(Dalszy ciąg).

— Opuściła je matka rodzona.. porzuciła i mnie i dziecko... Cóż z niém uczynię?.. Myślałem że weźmie je moja matka, ale i ona teraz dachu nad sobą nie ma... Odwiozłem ją dziś właśnie do Białowoli, a dziecko wam oddaję. Zlitujcie się nad niém, przytulcie je, dopóki ja sobie nie upatrzę czegoś... nie zamieszkam stale gdziekolwiek... Nie wiem teraz sam gdzie się podziać i co z sobą robić! Oszukały mię te łotry.. obdarły.. i z kilku groszami zaledwie w świat puściły.

— Jakto? ze zdumieniem pytał Mieczysław.

Ale Michalina nie słyszała nawet ostatnich słów Konrada; była już ona w ciepłym, czystym pokoju, w którym stały łóżeczka dwojga starszych jéj dzieci i kolébka najmłodszego. Tam także nad kolébką siedziała teraz jéj matka, a starsze dzieci bawiły się przy lampie książką z obrazkami. Do pokoju tego żona Mieczysława weszła zwolna i w zamyśleniu, ze wzrokiem utkwionym w drobną, bladą twarzyczkę dziecka, które, spoczywając w jéj objęciu, wlepiało w nią wielkie swe, czarne, zdziwione i przelęknione oczy.

— Mateczko! rzekła Michalina, zbliżając się do matki, patrz, oto jedno jeszcze dziécię nasze...

Matka spojrzała na nią i na dziécię pytającym wzrokiem.

— Dziécię Lili! szepnęła kobiéta.

Stara kobiéta zrozumiała wszystko. Na twarzy jéj, zoranéj latami i cierpieniem, zajaśniał wyraz dobroci i litości bez granic.

— Dobrze, Michasiu! rzekła, położymy je dziś na łóżeczku Paulinki, a jutro przysposobimy mu w tym samym pokoju inne... Teraz pójdę, przyniosę mu ciepłego mléka...

Nie odeszła jednak, lecz miękko składając dłoń swą pomarszczoną na głowie dziecka, ciemnemi włoskami okrytéj, wyrzekła zcicha:

— Biédactwo!

— Biédactwo! szepnęła i Michalina, składając długi pocałunek na tych czarnych, wielkich oczach, które patrzyły na nią z niemą skargą bezsilnéj, przelęknionéj, opuszczonéj istoty.

— Biédactwo! powtórzyły dzieci nawet, które ciekawością wiedzione, przybiegły zrazu, aby oglądać to *coś*, co w ramionach trzymała ich matka; ale teraz stanęły zamyślone, poważne, tknięte bezwiedném odczuciem nieznanego im samym siéroctwa.

Po chwili dziécię Lili leżało rozebrane w bieluchnéj pościeli, ciepłą kołderką otulone, a Michalina brała z rąk matki szklankę z ciepłym napojem, aby powoli wléwać go w zziębłe, milczące, lecz samém m i l c z e n i e m swém skarżące się usteczka.

Klęczała przy łóżku dopóty, dopóki znużone oczy dziécięcia nie okryły się powiekami. Z nad powiek tych wypłynęło kilka łez bujnych i cichych. Michalina łzy te zcałowała z bladéj, chudéj twarzyczki i patrząc na usypiające dziécię wzrokiem omglonym zadumą, szepnęła:

— Biédna! biédna istoto! Gdyby niegdyś matki twéj nie rozłączono ze mną, nie byłabyś może opuszczoną, nie byłabyś tutaj...

Tu i owdzie na świecie bywają domy ciche i święte, domy pełne miłości, zgody, pracy i miłosierdzia, domy błogosławione, ku którym kroki swe zwracają wszyscy pociechy i dobréj rady szukający, których dachy gotowe są zawsze przysłonić opuszczone siérotcwo, a drzwi otworzyć się przed samym

Rysunki humorystyczne

Franciszka Kostrzewskiego.

Fałszywe przysłowie. 450

— O! szanownego pana! Kopę lat!..... Ot, mości dobrodzieju, dobrze przysłowie powiada: góra z górą się nie zejdzie, ale człowiek z człowiekiem zawsze.

— Bajka, wierutna bajka!.... My pono nigdy z sobą się nie zejdziemy.

SZACHY.

ZADANIE CCCXLVI.

Białe zaczynają i dają mata za 2-ém posunięciem.

Czarne.

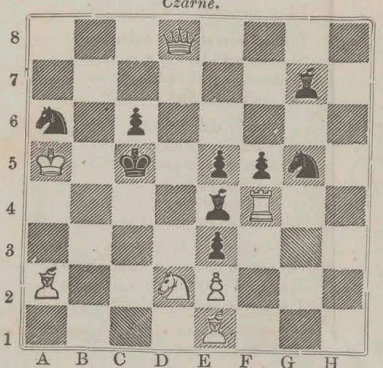

Białe.

Rozwiązanie zadania szachowego Nr. 345.

Białe.	*Czarne.*
1) E6—B3. . . .	1) D2—B3 biorą (a).
2) C3—E4. . . .	2) . . . . .
3) E4—F6 lub G3 † i mat.	
	(a) 1) A7—E7.
2) C3—E4. . . .	2) . . . . .
3) Mat	

NAKŁAD JÓZEFA UNGRA.

DZIEŁA

Zygmunta Kaczkowskiego

wychodzą w 10 tomach,

przejrzane i uzupełnione przez autora.

Cena dla prenumeratorów Tygodnika Illustrowanego lub Wędrowca:

W WARSZAWIE: ***jeden tom rs. 1,*** w ozdobnéj oprawie ***rs. 1 kop. 40.***

W CESARSTWIE I NA PROWINCYI (z przesyłką pocztową za dwa tomy ***rs. 2 kop. 20,*** w ozdobnéj oprawie ***rs. 3 kop. 20.***

Uwaga. Dla nieprenumerujących Tygodnika Illustrowanego lub Wędrowca cena podwaja się.

Prenumerata na powyższe dzieła przyjmuje się najmniéj na **dwa tomy.**

Tom 10 opuści prasę w końcu maja.

Adres: Józef Unger, Nowolipki, nr 2406 (nowy 3).

REBUS. 451

Znaczenie rebusa umieszczonego w n-rze 383.

Najczęściéj ludzie do rozumu zapóźno dochodzą.

№

Hauke Maurycy hrabia.

Minister Wojny.

(1775. + 1830.)

List do Klem. Urmowskiego, z podziękowaniem za przysłanie Almanaku — i wspomnienie o braci Urmowskiego oficerze W. P. niedawno zmarłym. w Warszawie 1815. 9. Stycz.

ZE ZBIORÓW
WŁADYSŁAWA GÓRSKIEGO
(1902. a. 486)

101

w Warszawie dnia 9° Stycznia 1815.

Wielmożny Mci Dobrodzieiu!

Z wdzięcznością odbieram Almanak przez WWmPana wydany — umiem cenić dzieło dwóch Braci z talentów i patryotyzmu znanych i powszechnie szacowanych.

s. p. Brat WWmPana bardzo dobrze mi był znany; podałem go był na wyższy stopień do Sztabu, którem dowództwo mi iest przeznaczone. potwierdzenie podania moiego przez Komitet Woyskowy miało iuż przyiść do skutku, kiedy uwiadomienie mnie doszło o zgonie nader wczesnym zacnego i pełnego nadziei młodzieńca.

Co się tycze pana Woyciechowskiego z ukontentowaniem donoszę, iż na stopień officera za wstawieniem się moim został posunięty i w półku piechoty Dowództwa półkownika Mieciel-skiego umieszczonym.

Mam honor zostawać z prawdziwym szacunkiem i poważaniem

WWmPana

sługą nayniższym

[illegible]

do Klemensa Ulanowskiego

Hauke Maurycy Hrabia (ur 1775 + 1830 dnia 29 Listopada za cesarstwa Marszałek Generał artylerii. Senator. Ministra Król. Polskiego. Autor pamiętnika oblężenia Zamościa.

List do Kl. Ostrowskiego dat 9 stycznia 1875 r. dziękujący za przysłany mu Almanach Lubelski

Lwow 8go 9bra 816. 104

Przypominaiąc mi Szacowney przyiaźni
Jwgo Sędziego Appell: mam honor ni-
niejszą, do niego udrunie oderwać, iako do
Mitosnika Nauk, iako do Cztonka swiat
tego naszego Eforatu w Lublinie, y iako
do dobrego Polaka, w przyktadaniu się
do szczęścia swych Współziomków, własne
swe znayduiącego. — Jmć Pan Kowacz, daw
niey Prefekt Gimnazii w Orzeżanach,
iak świadczy załączone tu Swiadectwo, iest
iedną z smutnych Ofiar Patryotyzmu
swego, utraciwszy miejsce y sposob dosy
cia, obarczony liczną Familią, za podnie
sienie tego niezrzęsliwego Rewersu, w cza
sie wkroczenia tu naszych, a tak niepo
trzebnie żądanego, y którego tyle tu padło
ofiar, bez żadney dla Kraiu naszego ko
rzyści. — Jeżeli Pan Kowacz radby po
święcić swą zdatność y pracę w Szkołach
iakich Publicznych Królestwa naszego,
nie znam ia go wcale, ale ma Reputacyą
dobrą, a gdy się tym szczyci, że był Profes-

sorem

Professorem JW.go Sędziego, nabywaiąc
przez to praw do wdzięczności Narodu, że
takiego usposobił Uczenia, sądzi takież miec
prawa do względow Jego, że mu nie odma
wiaiąc dobrey zalety, zechce czynnie przy
łożyć się do umieszczenia go gdzie w Kraiu
naszym za Professora, gdzie iako znaiący go
dobrze, trafi tam Prozba moia, do przekonania
nania JW. Sędziego, ktore ia z litości iako
za niezrzeczliwym — tonkiem zanoszę nie
znaiąc iednak iego zdatności. — Jest po
dobno teraz Wakuiące mieysce w Sybinie
po Panu Maryanim, ktory iuż iako Ku
widarz musiał się przenieść do Sieda.
miemiem czyli go gdzie Pan Kowacz za
stąpić może, to oddaię do przeswiadcze
nia JW. Sędziego. Sędzy iednak iż bywszy
wtym Kraiu Prefektem Gimnazyum Pro
fessorem w Sublimie, lub gdzieindziey
być potrafił bym. Niechaiey JW. Sędzia
maiąc iey temu niezręczliwemu
z JW. Ministrem Potockim y z niektó
rymi czynnemi Osłonkami Oświecenia
Publicznego wtey mierze pomoże, zaś
mnie

mnie tu uwiadomić, czyli go tam Jw.
Sędzia może miało polecić y doprowadz mu
czy ma się on spodziewać dostania jakiey
okazie skutku taski Jego dla niego, aby się.
ptaszą nie tudzież nadzieią y ta uwodząc się
nie utracał innego zdarzyć się mu mogą.
cego uniesczenia.

Ja na wsi niedaleko stąd nieprzebaiąc, od-
powiadam iesze powszechnym przykrym sprze-
wadzeniem w Sublinie, : ktorego tylko utra
ta zdrowia, maiątku, y niewdzięczność popeł
nywaiących, wskorzyści odniosłem, a nabrawszy
nowych sił, gdy mnie iesze Kred powoła do
iakiey Kraiowi usługi, z poświęceniem się zy
stkym dopełniać ią zechcę, dzieląc tym cza
sem los ten z prawie powszechnym Rodz
ce Singenan, za ktorym w Wielkiem bez
skutecznie czyniłem starania, dwie niepo
zwy oto, alk w przekonaniu, ale wprze
konaniu że o losz zdatnych y moralnych
Urzędnikow bardzo trudno.

Zechce Jw. Sędzia zachować przeciwnym
iarzy y przyiąć zapewnienie szczególnego
go dla Pańskiego wysokiego poważania.

Maciey Zaleski

z Warszawy dnia 22go Listopada

Szanowny Przyjacielu.

Odebrawszy [illegible] z odległego Towarzysza
Kowalika, spodziewałem się spotkać Pana
Go Tam, lecz widzę; bez tego [illegible] zdania
rzeczy sądzę Pan dobrodziej
dzieło wypadałem pamięć tę moją dziękuję.
Oddaję ci dobrem Radą, za którą z Nadziei
dziękuję Kamieńskiemu.

W W Pana dobrodzieja

najniższego Sługi

Lindego

21

389

Wielmożnemu JMC Panu

Urmowskiemu

WWW Panu Dobrodziejowi

w Lublinie

z paczką książek w szarem płótnie
znaczoną J.P.U. Lublin —

№

1. Poll. Franciszek Kwavery

Konsyliarz Austryacki.
Cyrill Poety Wincentego Pola.

List do Klemensa Ursinowskiego
d. 21. Maja 1806. (po niemiecku.)

ZE ZBIORÓW
WŁADYSŁAWA GÓRSKIEGO
(1902, a. 436)

7 21 May 806

109

Bester Freund!

Ihr Herz schlägt zu sehr für die Freundschaft, als daß es mir nur je einfallen könnte, eine andere Ursache als Hindernisse an schleunigerm Schreiben schuld zu seyn. Es freut mich daß Sie gesund sind ihre liebe Schwester eine wünschungswerthe Wahl im Heirathen trifft, und Sie das Vergnügen als Vater bei ihren Geschwistern wünschen, welches der Himmel bei eigenen Kindern zu Theil kommen lassen möge. Wir danken Ihnen Freund für die überschickten Spargelwurzeln, und da Sie die Güte hatten die Auslagen zu bestreiten: so sind wir Ihnen schuldig dieß zu ersetzen, Geld von hier zu schicken hat viele Schwierigkeit und da H. Kurzętkowski in Lemberg sich aufhält, welcher bei dem H. Węglinski Advocaten zu erfragen seyn wird so haben Sie die Güte ihm den Brief zu zeigen, welcher auf mein Conto auszahlen wird, dem ich bei seiner Rückreise durch Lublin

das Ausgelegte abgeben werde — Ich schreib zwar
nicht extra deßwegen an ihn, weil ich keine Zeit
habe: jedoch weiß ich daß ich bei ihm Credit habe.
Noch eins Sie freund haben bei Übergebung des Geld-
des an unser Depositen-Amt 2 fl pCt zu viel über-
tracht, wir sind wie Sie wissen gewissenhaft. Aber wegen
2 fl pCt verlohnt es sich nicht zu correspondiren, werden
Sie sagen? freylich haben Sie recht, ich meine die Sache
könnte so in Ordnung kommen, wenn auch diese 2 fl pCt
Ihnen Hr Kurzątkowski übergibt, und Sie mich wieder
mit einem Brief beehren: so melden Sie darin, daß
ich plenam facultatem habe diese 2 Gulden aus dem
Depositen Amte zu übernehmen, und so hebt sich alles.
Leider hört man auch hier daß unser liebe Praeses über-
setzt wird, ich konnte nicht über mein Herz bringen, ihm
ihre Freunde ihn als Appellations Praesidenten zu haben,
zu erzählen, und ich fand, daß seine Seele die Wonne
fühlt, wenn Wünsche von wahren Anhängern abgestattet
werden, es sagte nur soviel, dieses sind Wünsche vom edel-
denkenden Usmowski, die er vielleicht realisirt haben möchte,
allein ich bin nur um die Landrechtspräsidenten-Stelle
eingekommen, und der Hof dürfte wohl nicht mehr verleihen

als um das ich gebeten habe — Ihr Decret Freund,
ist nicht hier, und die Note wegen Anweisung der
Besoldung H. Konczny aus Jubereinem ist schon abge-
gangen — Noch eins vor 2 Wochen schickte ich an
H. Kurzątkowski ein Paket mit der Bitte selbes
an die Domainen Administration abzugeben. Die
Sache ist folgende — Die Zakrzowker Verwaltung in
Folge der Staats Güter-Administration ~~Verwaltung~~
Verordnung schloß einen Kontrakt mit H. Łapczynski,
womit er Getreide zur Unterstützung der Unterthe-
nen liefere, und acci pro formalitate begehrte selbe
noch extra ein Vadium von 600 fl. C., daß Getreide
lieferte H. Łapczynski, und die Verwaltung leistet
keine Zahlung und stellt nicht einmal das Vadium
zurück. Ihr Gefühl ist zu sehr für Gerechtigkeit ge-
stimmt, als daß ich Sie viel für diesen meinen Freund
dessen Biederkeit Ihnen nicht unbekannt ist, auffor-
dern sollte, ich ersuchte zwar H. Kurzątkowski, der
ebenfalls bei der Domainen Administration Ge-
schäfte hat, sich dieses meines Freundes anzunehmen,
jedoch bitte ich Sie zugleich, da es Ihnen an Freun-

bei der Domainen Admaur nicht fehlen wird: diese gerechte Sache zu unterstützen, Hr Kurzątkowski wird Ihnen den ganzen Fall mit allen Umständen erzählen können, weil diesem die Bittschriften unversiegelt unter seiner Addresse überschickt wurden zu dem Ende, womit er durch Durchlesung sich das Geschäft mehr eigen machte. Ob aber Hr Kurzątkowski das Paket erhalten hat, hab ich von ihm noch keine Nachricht. Ich und meine Frau empfehlen uns und ihrer lieben Fräulein Schwester ihrer Freundschaft. Franz upada do nóg i obiecuje WPD odwiedzić—

Ihr unveränderlicher Freund

Poll

An Hr Appellath von Purtscher meine Ehrerbietung den kleinen Franzen grüßen wir alle, noch gestern erinnerte sich meiner, als wir gegen Piaski spazieren gingen, daß das der Platz sey, wo er mit dem Purtscherek Purzelbäume machte.

Poll. Konsyliarz austryiacki — Ojciec Wincentego Pola.

List do Klemensa Urmowskiego.

№

X. Szweykowski Wojciech Anzelm.

Rektor Univ. Warsz.

1. List do Urmowskiego Sędziego Apellacyjnego — donoszący że Rada Uniwersytetu, nie może przychylić się do jego prośby — z powodu że dymisya Prof. Krysinskiego dotąd nie została wydana — bez daty
2. Świadectwo dla Profesora Król. Warszawskiego Uniwersytetu — Warsz. d. 24. Sierpnia — — 1824. № 635. —

Nekrolog X. Anzelma Wojciecha Szwejkowskiego Kartka z Przyjaciela Ludu Leszno — 1839 r. 23. Marca № 38.

ZE ZBIORÓW
WŁADYSŁAWA GÓRSKIEGO
(1902. a. 486)

Wielmożny Mości Dobrodz

Oddawca powtórnego zgłoszenia się Pańskiego zapewnił mnie o woli WWMCPana Dobr. widzenia się ze mną dnia następnego: z tey przyczyny nierychło odpisuię. Jak za pierwszym tak za drugiem podaniem, uznawałem wraz z Radą Uniwersytetu i uznaię słuszność powodów żądania Pańskiego. Lecz za pierwszem podaniem Rada niemogła nic przedsięwziąć, z przyczyny, iż pomimo żądania Professora Krysińskiego Dymissya dla niego niebyła wydaną. Za drugiem podaniem Rada nieznaydowała się i dotąd nieznayduie się w swoim Komplecie. Pomimo to iednak podanie Pańskie wiadome iest Kommissyi, i przy dalszych układach przypominanem przeze mnie będzie niezawodnie. Co zaręczaiąc załączam wyraz mego poważania

WWMCPana Dobrodz
Nayniższy Sługa
X Szweykowski.

Wielmożnemu

Urmowskiemu

Sędziemu Apellacyy-

nemu Profesorowi

Uniw: K.W. Wielm: Panu

i Dobr

w Warszawie

115

Przyjaciel Ludu.

Rok piąty. **No. 38.** Leszno, dnia 23. Marca 1839.

Ksiądz Anzelm Wojciech Szwejkowski.

Ksiądz Anzelm Wojciech Szwejkowski.

Kiedy często względy osób, zbieg nieprzewidzianych wypadków, z ukrycia powołują ludzi do publicznego zawodu, i skromnie urodzonych obdarzają niekiedy wielkiemi zaszczyty: ksiądz Wojciech Szwejkowski, idąc drogą zasługi, wszystko był winien własnéj pracy, staraniom i gorliwości okazanéj w rozszerzaniu oświaty. Urodził się r. 1773., d. 17. kwietnia, w województwie płockiém; uczęszczał do szkół w Łomży; w r. 1790., wstąpił do zgromadzenia księży Pijarów. Po czteroletniém sposobieniu się w naukach i umiejętnościach, potrzebnych do obranego przez siebie powołania, rozpoczął zawód nauczycielski w Warszawie, r. 1794. Łagodny charakter, wrodzona delikatność, uprzejmość zniewalająca każdego, szlachetna emulacya, były pierwszemi zaletami młodego professora: umiejąc je oceniać zwierzchnicy, użyli go korzystnie do prowadzenia młodzieży wyższego urodzenia.

W konwikcie Konarskiego, rozwinął naprzód zdolności swoje Szwejkowski, i tam położył pierwsze zasługi. Udzielając szlachetnéj młodzieży gruntownych nauk, czuł zawsze wielki pociąg do teologii, nieprzestając nauczać drugich, sposobił sam siebie, pod znakomitymi przewodnikami, aby z prawa kanonicznego, dziejów kościoła katolickiego i innych części nauk dla kapłana potrzebnych, gruntowne mógł powziąść korzyści. Towarzysze jego życia, i pisma miejscowe, zaświadczają, że z wielką dla siebie zaletą i pociechą dla zgromadzenia, złożył przed pierwszymi prałatami katedry warszawskiéj, examen do otrzymania stopnia godności kapłańskiéj.

Posłuszny władzy zgromadzenia księży Pijarów, mieszkał lat pięć w Łomży, gdzie fizykę, matematykę, a późniéj wymowę dla młodzieży z korzyścią wykładał.

W czasie rządów pruskich, władze miejscowe umiały poznać i ocenić zdolności i usposobienie Szwejkowskiego. Ministeryum oświecenia powołało go do Berlina, aby poznał tryb nauczania i stan szkół, pod panowaniem króla pruskiego będących.

Szwejkowski pragnął korzystać z łaskawéj rządu opieki, a poznawszy stan oświecenia pomiędzy sąsiednimi cudzoziemcami, umiał zręcznie przyswoić i przenieść to, co dla Polaków uważał użytecznem. Nie ograniczał się na samém zwiedzaniu zakładów naukowych, ale pragnąc korzystać ze wszystkiego, uczęszczał pilnie na filozofią, historyą i literaturę starożytną, wykładaną podówczas w Berlinie przez mężów, mających europejską sławę. Zaprzyjaźnił się z nimi, dawszy się poznać z talentu i nauki.

Wróciwszy z bogatym plonem wiadomości nabytych, pełnił obowiązki professora w Płocku, następnie był rektorem w Sejnach, zkąd powołany został na professora liceum warszawskiego. Żyjący uczniowie, widząc w nim wzorowego professora, wspominają dotychczas te piękne przymioty Szwejkowskiego, któremi uprzyjemniał zawsze korzystny i dla każdego swój wykład przystępny. Założenie uniwersytetu warszawskiego jest nader ważną pamiątką w dziejach naukowych dla Polski. Od tego czasu zaczął mąż ten godny, świetniejsze w zawodzie nauczycielskim powołanie. Szereg professorów, do nowego zakładu powołanych, jeżeli z samego początku nie odpowiadał zupełnie potrzebie instytutu, był jednak po większéj części złożony z takich mężów, za którymi usposobienie naukowe przemawiało, a razem opinia publiczna i piękne przymioty duszy. Do tych liczby należy i nieboszczyk Szwejkowski, obrany naprzód dziekanem wydziału teologicznego, a następnie rektorem; prowadząc styr do ostatnich wypadków krajowych, umiał godnie utrzymać położone w sobie zaufanie i ciągle widziano w nim gorliwego obrońcę nadanych praw i przywilei.

Nie był on nigdy obojętnym na prowadzenie się młodzieży, bronił zawsze przystępu zagorzałych i przesadzonych wyobrażeń, przestrzegał czystości obyczajów, ale razem usiłował, aby godność naukowego usposobienia, nie była w jakikolwiek sposób upodlaną; zręczny w prowadzeniu wszelkich wypadków, umiał przewidywać przyszłość, z wielką zawsze rozwagą przystępował do każdego czynu, a z raz obranéj drogi, nigdy się nie cofał.

Nie tak wsławił się liczbą dzieł przez siebie napisanych, jak raczéj prawością charakteru, mocą duszy i stałym w przeciwnościach umysłem. Zaszczycony w hierarchii duchownéj stopniem prałata kapituły płockiéj, piastując godność rektora, udarowany zaszczytnemi znaki od monarchy, nie przestał wykładać, jako professor, wymowy kościelnéj i teologii pastoralnéj w uniwersytecie warszawskim. Baczny na wielkość powołania, któremu się oddawali młodzi kandydaci, z mistrzowską erudycyą i gruntowną znajomością serca ludzkiego, wykładał potrzebne w ciągu urzędowania sługom ołtarza nauki: jak zaradzać słabościom moralnym, jak uprzedzenia zbijać, prostować przesądy, a nadewszystko, jak utrzymać czystość wiary, niewinność obyczajów, prawdziwą pobożność; jak przemawiać do prostaczków i do oświeconych, aby nauka święta niebyła tylko czczém brzmieniem; wszystko to Szwejkowski z całą mocą umiał przelewać w swoich słuchaczy. Byłto wzorowy pedagog; temu zawodowi poświęcił całe prawie życie, i we wszystkich pismach, po sobie zostawionych, widzimy prawość duszy, szlachetne dążenia i wielkie usiłowania, aby zaszczepić godne uczucia w młodzież, pod jego styrem zostającą.

Miewał Szwejkowski w rozmaitych epokach kazania i mowy publiczne, i wszystkie mówione z czuciem i przejęciem się ważnością przedmiotu, zjednały mu imię uczonego kapłana i dobrego obywatela. Mała liczba prac jego drukiem ogłoszoną została, a pismo pod tytułem: *Uwagi nad wyższemi szkołami polskiemi, w porównaniu do niemieckich*, 1808. *r.*, dowodzi gruntownego zapatrywania się na postęp nauk. Mowy coroczne przy otwarciu akademii warszawskiéj, lub w końcu kursów rocznych, świadczą nie tylko o pięknych celach Szwejkowskiego, ale nadto będą pomnikiem historycznym tego zakładu w naszym kraju.

W prywatném życiu jaśniał Szwejkowski temi cnotami, które nie jednają głośnych pochwał, ale na rzetelny zasługują człowiekowi szacunek, w gronie przyjaciół i bliżéj znanych towarzyszy. Stały w przyjaźni, życzliwy dla tych, którzy mu drogę wskazali do zasług i pracy, dawał zawsze dowody swojego przywiązania. Oszczędny w drobnych wypadkach, zdawał się być obojętnym na cudze położenie; lecz kiedy poznał, że kto godnie używać umie darów, niósł mu je ochoczo, bez wymagania jakowéjś podzięki. Dziś, kiedy grób pokrywa zwłoki poczciwego kapłana, wyjawić jeden z czynów godnych uwielbienia, nie sądzę zbytecznem.

Uczony jego towarzysz prac naukowych w uniwersytecie, oświadczył chęć zwiedzenia obcych krajów; niemożność stawała na przeszkodzie; dowiaduje się o tém zacny rektór i pyta: czy tylko dla braku funduszów jechać za granicę nie możesz? Tak jest. — To obmyślimy. Nazajutrz, potrzebujący znalazł na biórku znaczną summę, i miał przyjemność spełnienia swéj chęci. Wiele czynów podobnych wykonał Szwejkowski; dla młodzieży pracowitéj był ojcem, dobroczyńcą dla sierót i godnym opiekunem potrzebnych. Miał on szczególny dar udzielenia wsparcia, bez okazania jakowegoś poniżenia dla tego, który je odbierał; ochraniał wstyd i nieśmiałość; zaradzając potrzebom, sam częstokroć nasuwał zręcznie tym, którzy w potrzebie zostawali. Pożyczał im na rewersa, późniéj je niszczył, tłumacząc się, że nie pamięta kiedy, i jaką ilość pożyczył. Dzielił się prawie większą częścią dochodów z potrzebnymi, nigdy jednak nietrwonił dochodów swéj pracy na uczty i mniéj potrzebne wydatki. Taki sposób życia, mało kto pojąć zdoła, a sąd ludzki, skory do złego wykładu wszelkich zamiarów, nieraz może obwiniał Szwejkowskiego. Skromny w mowie i postępowaniu, w całém swém życiu, rządził się umiarkowaniem. Dobór dzieł przez niego zostawionych, dowodzi, z kim najwięcéj przestawał. Wszystkie losu koleje, znosił z największą wytrwałością; a nie szemrząc nigdy na rozporządzenia opatrzności, nad tém tylko ubolewał, że przy schyłku dni swoich, widział zniesiony zakład naukowy, któremu tak długo zaszczytnie przewodniczył. Chcąc i dla przyszłych pokoleń

przekazać owoc swéj pracy, zostawił w rękopismie dzieło: O wymowie kościelnéj i Teologią pastoralną, które zapewne ze względu na wartość i potrzebę, drukiem ogłoszone będą. W ostatnich latach swojego życia, otrzymał Szwejkowski emeryturę od monarchy. Żyjąc w ustroniu, spodziewał się spokojnie zakończyć resztę dni; smutne zdarzenie przerwało jego zacisze: potwarz chciała go zgubić, lecz jéj się nie ulękła cnota. Szwejkowski ujrzał się od razu pozbawionym wszystkiego, co nabył pracą i zasługą; lecz dzięki sprawiedliwości rządu, poznano niewinność oskarżonego, a wyrok łaskawy, dozwolił mu i nadal używać przeznaczonych dobrodziejstw.

Wkrótce jednak po tém zdarzeniu, umysł stroskany i nadwątlone pracą zdrowie, widocznie gasnąć zaczęło i zgon przyspieszyło. Usprawiedliwiwszy się Bogu, jako prawy Chrześcianin, umarł w Warszawie d. 5. sierpnia 1838. r. Wdzięczni uczniowie na barkach swych przenieśli zwłoki z pałacu Zamojskich, do kościoła księży Kapucynów, gdzie w grobie złożone zostały.

R. F.

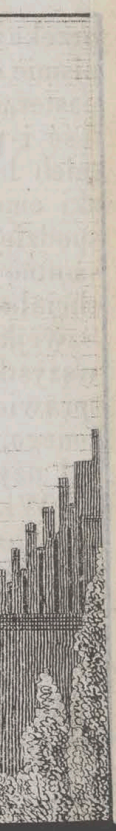

№

Żymirski Franciszek

Pułkownik
później
Generał Brygady W. Pols.

1.) Urlop dla Porucznika Inżynierów Leona Urmowskiego — do Warszawy — Lublin. 8. Lipca — 1814.

2.) List do Sędziego Klemensa Urmowskiego z podziękowaniem za przysłany Almanach i z Kompliementem. Warszawa — dn. 9. Stycznia — 1845. r.

ZE ZBIORÓW
WŁADYSŁAWA GÓRSKIEGO
(1902. a. 486)

Warszawa d. 9. Stycznia 1815. 118

Wielmożny Mości Dobrodzieju!

List Pana z Almanachem miałem honor odebrać. Zrobił On na mnie wrażenie zupełnie zgodne z Uczuciami Jego, które wieczyście wielbić i szacować, prawdziwym dla mnie będzie ukontentowaniem. — Proszę iaknaygorliwiey Pana mieścić mię w rzędzie usiłuiących przez prawdziwe ku niemu przywiązanie, zasługiwać sobie na Jego przyiaźń, która dla mnie naydroższą zawsze będzie. — Pełen tych uczuciów, które szlachetne przymioty Jego we mnie wzbudziły, składam nayżywsze zapewnienia nieograniczonego szacunku i poważenia z któremi mam honor bydź

WW Pana Dobrodzieja

Nayniższym Sługą.

J. Żymirski

120

Wielmożnemu Panu

Czarnowskiemu

Sędziemu Trybunału Cywilnego

pierwszey Instancyi w Depcie Lubelskim

w Lublinie

Anonymous brak kart 122-124

№

Urmowski Klemens.

Sędzia Apellacyiny
Professor Uniw. Warsz.

List do Prezesa Potockiego Tłumaczy się że
z powodu niezdrowia nie może być na Sessyi
Sądowey — Lublin. 21. Stycznia — 1812 r.

ZE ZBIORÓW
WŁADYSŁAWA GÓRSKIEGO
(1902. a. 486)

Lublin d. 21. Stycznia 872.

Wielmożny Panie Radzo

Pod ziotzka i Krzyżow
Lekarzy do nocy ciężkiej, nie,
Dostrzegam innej czynności do wy,
dania na świat: upraszam te,
by Wiel. Pracella z tej, i tot,
rej przyczyny nie mnie
za wymówionego, że na ten,
czas bydź przybyć nie mo,
że, na którey jednakowo le.
Zbyt sam zawisły zastępie mnie
Data.

Wam honor oświadczam z czci,
głym uszanowaniem i powo,
ważaniem

Wielm Pana

prawdziwym sługą

Gdyby niechodziło o Deliberacyą
nad Testem, dla czego sy-
ię wdali w Kwalifikacyą
w Synodzie Rost. więc by ja
P. Assessora do zastąpienia
Ministerskiego - Lecz dla tey Kwe-
styi, potrzeba koniecznie Jego
samego przytomności, y dla
tego upraszam Pana, abyś
intro dnia na godzinkę mógł
ię postarzyć - a z resztą
P. Assessor Pana zastąpi -
upadam do nog Potockiey -

Panie Dziekanie
Rektorze
Prezes Izby Skarbowej
Kaw. Dyr. Gal. - i. t. d.

Tymowski

Minister

1.

2

№

X. Andraszek Edmund. (Ferdynand.)

Pijar. Prefekt szkoły Woiew. Warsz.
X. X. Pijarów. Filolog. ~~Naturalista.~~
członek Warsz. Tow. Przyjaciół nauk.
(1784. — 1837.
pochowany na Powązkach.
ma nagrobek w kośc. po pijarskim przy Ul. Sto Jańskiej.
Encyklop. Pow.

1.) List do Urmowskiego Kleinensa, Sędziego Trybunału ~~Lubelskiego~~ w sprawie X. Jakubowskiego i Kollegium Opolskiego X.X. Pijarów z Hrabiną Rzewuską. bez daty.
2.) Cenzura Leona Urmowskiego Ucznia Szkoły Woiew. Warsz. X.X. Pijarów — podpisana przez X. Andraszka. bez daty.

ZE ZBIORÓW
WŁADYSŁAWA GÓRSKIEGO
(1902. a. 486)

Pilność w domu.	Obyczaie.	Postępek.	UWAGI szczególne.

IMIE, NAZWISKO.	Temperament	Władze umysłowe i zdolność.	Uczęszczanie do Szkoły.	Pilność w domu.	Obyczaie.	Postępek.	UWAGI szczególne.
		Znamienite	bywa ciągle.	Pracowity	Piękne	w Nauce Relig i Moralney dobry: w Jęz. Łacin. Wielki. w Jeom. i Arytm. dosyć znaczny.	
					J. Zdziłowski		
		Dito	Dito	Dito	Dito	b. dobry.	
					Józefowicz	Prof. Fizyki i Hist Natur.	
		Znamienite	regularne	pracowity	Dobre	w Jęz. Polskim dobry. w Hist Polskiey znaczny w Hist Powszech. mierny.	
Urmowski Leon.	Powolny.				Wierzbicki.		
		Dito	Dito	Dito	Dito	znaczny w Geografii	
					Smarzewski		
		Dito	Dito	Dito	Dito	mierny z Rysunków	
					Paschiewicz.		

Za zgodność świadczy
X. Andrzeja Prefekt Szkoły Woiewódzkiey Warszawskiey X. Piarowy

IMIE, NAZWISKO.	Temperament.	Władze umysłowe i zdolność.	Uczęszczan do Szkoły

№

Matachowski Kazimierz.

Generał W. Pols.

Pozwolenie porucznikowi Urmowskiemu uda-
nia do Brünn. Austerlitz. 31. Maja — 1813. r.

ZE ZBIORÓW
WŁADYSŁAWA GÓRSKIEGO
(1902. a. 486)

Generał Dowódzca Kolumny 3.

Daie pozwolenie Porucznikowi Inżenierów Urmowskiemu udania się do Brünn; który ma się stósować do rozkazu wydanego w tey mierze przez J.O. Xięcia, Naczalnego Wodza; i po upłynieniu 24 godzin ma się znaydować przy Kolumnie.

Austerlitz 31go Maja 1813.

Madalgowski
GBKK 33

Matachowski Kazimierz (1765 + 1845).

Jenerał - legionista - po kapitulacji
Warszawy króla Jozefa naczelny

Urlop Porucznikowi Umowa tekst
Datz Austerlitz 31 Maja 1813 r.

135

Plac Lublin d. 8. Lipca 1814 r.

FRANCISZEK ŻYMIRSKI PUŁKOWNIK,

ORDEROW KRZYŻA WOYSKOWEGO POLSKIEGO
I LEGIY HONOROWEY KAWALER.

Na żądanie JmćPana Leona Urmowskiego Porucznika Inżynierów Daię mu Ninieyszy Urlop do Warszawy nie Dnj 15^{ciu} — Gdzie przybyłszy ma się zameldować u JW Generała Departtgo — a po upłynieniu Terminu do Lublina powrócić

F. Żymirski

Wydano w Biurze JWgo Generała Bryg. Połockiego
Dnia 12go Lipca 1814 Roku w Warszawie —
za Jenerała Major
Jan Wilucki